10 str. Czwartek, 14 grudnia 1933 20 gr.

DZIEŃ POMORSKI

ORAZ WYDAWNICTWA

GAZETA MORSKA · DZIEŃ BYDGOSKI · DZIEŃ GRUDZIĄDZKI
GAZETA GDAŃSKA · DZIEŃ KUJAWSKI · GAZETA MOGILEŃSKA

Rok V | Redakcja i Administracja: Toruń, Bydgoska 56. Filja Adm'n., Szeroka 41 | Telefony dzienne: 202, 747, 749. Telefon nocny: 749. Telefon Filji: 748. Konto czekowe P. K. O. 160-315 | Nr. 286

O trwałą pacyfikację stosunków polsko-gdańskich

Po wizycie prez. Rauschninga w Belwederze

Warszawa, 13. 12. (Pat). W związku z czynionemi nadal wysiłkami rządu polskiego i senatu W. M. Gdańska, by rozwiązać całokształt spraw, istniejących pomiędzy Gdańskiem a Polską, przybył do Warszawy na 2-dniowy pobyt dn. 11 i 12 grudnia prezydent Senatu p. Rauschning.

Przedmiotem rozmów było przedewszystkiem stworzenie przesłanek dla trwałej pacyfikacji stosunków między Gdańskiem a Polską. Pozatem wyjaśniono szereg spraw spornych, które jeszcze dotychczas nie były załatwione przez instancję Ligi Narodów. Rozmowy stwierdziły zgodność co do celów uregulowania stosunków gospodarczych w sposób, odpowiadający interesom całego obszaru gospodarczego i celnego, uwzględniając przez zastosowanie właściwych środków specjalnie struktury Wolnego Miasta.

Rozmowy, które się odbyły będą stanowiły podstawę do rokowań rzeczoznawców, które wkrótce mają nastąpić, a podczas których będą czynione usiłowania, by rozwiązać w obopólnem porozumieniu sprawy, które pozostały jeszcze otwarte.

Berlin, 13. 12. (Pat). Cała prasa ogłasza doniesienia o pobycie prezydenta Rauschninga w Warszawie, podając komunikat urzędowy o rozmowie jego z Marszałkiem Piłsudskim.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" pisze przytem, że, choć nie może być narazie mowy o ostatecznem zlikwidowaniu polsko-gdańskich kwestyj spornych, to jednak niezaprzeczalnie stwierdzić należy postępy, które ostatecznie doprowadzić mogą do ugody na naiszerszej podstawie. Dziennik wyraża przypuszczenie, że przy rozmowie prezydenta Rauschninga z Marszałkiem Piłsudskim poruszono całokształt nietylko kwestyj gospodarczych, lecz także i politycznych.

Hugenbergowski „Tag" w depeszy z Warszawy zaznacza, że rozmowie tej przypisywać należy wielkie znaczenie.

Dwie rozmowy

Komentarze niemieckie i francuskie na marginesie spotkań Hitler — François Poncet i Paul Boncour — Koester

Berlin, 13. 12. (Pat). Prasa berlińska ogranicza się narazie do podania wiadomości o onegdajszem spotkaniu kanclerza Hitlera z ambasadorem Francois Poncet według wydanego komunikatu, publikując równocześnie doniesienie z Paryża o wizycie ambasadora niemieckiego Koestera u Paul-Boncoura.

„Vossisch Zeitung" czyni przytem tylko drobną uwagę, że pomiędzy pierwszą a drugą rozmową upłynęły dobre dwa tygodnie czasu, w ciągu których rząd francuski starał się o nawiązanie ścisłego kontaktu z innemi mocarstwami, aby wyjaśnić swą sytuację w tych rokowaniach.

„Berliner Tageblatt", zaś, wspominając o wczorajszych doniesieniach prasy francuskiej, że wizyta ta odbędzie się dopiero z końcem tygodnia, zauważa, że tęmsamem odpadły przewidywane powody, które prasa francuska wymieniała na rzecz odroczenia spotkania, a mianowicie rzekomy zamiar rządu francuskiego zaczekania najpierw na sprawozdanie ambasadora Tyrella i przyjazd Benesza.

Paryż, 13. 12. (Pat). Według relacyj z miarodajnych źródeł, spotkanie ambasadora w Berlinie Ponceta z kanclerzem Hitlerem nastąpiło z inicjatywy kanclerza, który opóźnił swój wyjazd na odpoczynek, aby mieć czas na zapoznanie się z odpowiedzią francuską i osobiste przyjęcie włoskiego podsekretarza stanu Suvicha.

O przebiegu rozmowy ambasadora Ponceta z kanclerzem Hitlerem brak narazie bliższych szczegółów. Ministerstwo spraw zagr. zachowuje ścisłe milczenie.

Z drugiej strony informują, że wizyta, jaką wczoraj złożył ministrowi Paul-Boncourowi ambasador niemiecki w Paryżu miała charakter raczej kurtuazyjny, gdyż istotna wymiana poglądów odbyła się w Berlinie.

Według zapewnień KANCLERZ HITLER W CIĄGU WCZORAJSZEJ ROZMOWY MIAŁ WYSUNĄĆ NOWE SUGESTJE mające ułatwić dojście do skutku bezpośrednich pertraktacyj.

Według informacyj prasy, definitywne nawiązanie pertraktacyj francusko - niemieckich jest uzależnione od tego, czy kanclerz Hitler w ciągu wczorajszej rozmowy udzielił ambasadorowi francuskiemu wystarczających zapewnień w sprawie „brunatnej armji".

Wczoraj przed południem obradowała nad przesłanym raportem ambasadora Ponceta francuska rada ministrów. Koła dobrze poinformowane twierdzą, że na posiedzeniu tem minister Paul Boncour ograniczył się do zdania sprawy z przebiegu rozmów ambasadora z kanclerzem Hitlerem. Rada Ministrów nie powzięła jednak żadnych decyzyj w tej sprawie, która będzie rozważana dopiero na przyszłem posiedzeniu rady ministrów. Stanowisko Francji wobec tych spraw, które, według zdania rządu niemieckiego, byłyby przedmiotem bezpośrednich rozmów Berlina z Paryżem zostanie ustalone na przyszłem zebraniu gabinetu. Obecna sprawa znajduje się w stadjum gromadzenia informacyj. Właściwe rokowania francusko - niemieckie rozpoczęłyby się tylko wtedy, gdyby informacje, uzyskane w Berlinie i udzielone zaprzyjaźnionym rządom mogły wytworzyć atmosferę sprzyjającą rozmowom. Rozmowa ambasadora Francji z kanclerzem Hitlerem ograniczyła się tylko do wymiany informacyj. Ambasador Poncet miał mianowicie zażądać od kanclerza Rzeszy wjaśnień co do niektórych spraw, poruszonych w ciągu pierwszej rozmowy. Z drugiej strony zapoznał on również Hitlera z zastrzeżeniami, jakie już obecnie rząd francuski pragnie poczynić co do pewnych punktów.

Wysłannik Mussoliniego w Berlinie

Wiceminister Suvich przybył do stolicy Rzeszy

Berlin 13 12 (PAT). Wczoraj rano przybył do Berlina podsekretarz stanu we włoskiem ministerstwie spraw zagr. Fulvio Suvich.

Na dworcu powitali p. Suvicha ambasador włoski z członkami ambasady, ze strony niemieckiej szef prot. dypl. Bassevitz, podsekretarz w urzędzie spraw zagr. von Buelow podsekr. stanu Foerner jako zastępca premjera pruskiego Goeringa. Wysiadającemu z wagonu przedstawicielowi włoskiemu oddały honory wojskowe oddział gwardji przybocznej ministra Goeringa.

W ciągu przedpołudnia p. Suvich złożył wizytę ministrowi spraw zagr. Rzeszy Neurathowi, a następnie obecny był na otwarciu Reichstagu.

W godzinach popołudniowych podsekretarz stanu Suvich odwiedził premjera Goeringa oraz wicekanclerza Papena.

8-minutowe posiedzenie Reichstagu

przez aklamację wybrało władze parlamentu Rzeszy

Berlin 13 12 (PAT). Otwarcie i ukonstytuowanie się nowowybranego Reichstagu odbyło się wczoraj o godz. 15 w sali opery Krolla.

Posiedzenie wczorajsze trwało zaledwie 8 minut.

W udekorowanej flagami trzeciej Rzeszy sali zebrało się 661 posłów. Wszyscy prawie w mundurach szturmowców i Stahlhelmowców. Nieobecnego kanclerza Hitlera zastępował minister Hess. W loży dyplomatycznej obok przedstawicieli państw zagranicznych zwracała uwagę obecność włoskiego podsekretarza stanu Suvicha.

Posiedzenie otwarł prezydent Goering. Na wniosek ministra Fricka Reichstag przez aklamację dokonał wyboru prezydjum. Na prezydenta obrany został Goering, na zastępców dotychczasowy prezydent sejmu pruskiego Kerll, dotychczasowy premjer bawarski Esser oraz poseł Stauss. Również przez aklamację Reichstag upoważnił Goeringa do wyznaczenia terminu oraz porządku obrad następnego posiedzenia.

Prezydent Goering, zamykając obrady, zaznaczył, że wstrzymuje się od wygłoszenia mowy programowej ze względu na nieobecność kanclerza Hitlera.

Z okazji otwarcia Reichstagu odbyły się przed południem uroczyste nabożeństwa w tumie ewangelickim oraz głównym kościele katolickim. Na nabożeństwie ewangelickiem obecny był prezydent Hindenburg w nabożeństwie katolickiem wziął udział wicekanclerz von Papen.

Imieniny p. Marszałkowej Piłsudskiej

Warszawa 13. 12. (Pat). W dniu wczorajszym z okazji imienin p. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej w godzinach przedpołudniowych przybyło do Belwederu szereg delegacyj dziatwy szkół powszechnych, przedszkoli oraz delegacyj wielu innych instytucyj i placówek społecznych, celem złożenia życzeń i podziękowań za troskę i starania położone przez Dostojną Solenizantkę w pracy społecznej.

O godz. 16 złożył życzenia p. Marszałkowej Piłsudskiej p. Prezydent Rzplitej z małżonką. W godzinach popołudniowych składali życzenia p. premjer Jędrzejewicz z małżonką, pp. marszałek Sejmu i Senatu, pp. ministrowie, prezes N. I. K. generał dr. Krzemieński, ks. biskup polowy Gawlina, wielu wyższych wojskowych oraz szereg wybitnych osób ze świata politycznego i licznych przedstawicielek i przedstawicieli instytucyj i towarzystw, w których uczestniczyła p. Marszałkowa Piłsudska.

Paul Boncour przybędzie do Warszawy w najbliższym czasie

(o) Warszawa 13 12 (tel. wł.) Dowiadujemy się że ambasador Francji p. Laroche, który został przyjęty przez ministra Becka, potwierdził zamiar francuskiego ministra spraw zagranicznych Paul-Boncoura złożenia rewizyty ministrowi Beckowi w Warszawie i to w najbliższym czasie. Tak więc od dłuższego czasu krążące pogłoski prasowe o tej wizycie znalazły oficjalne potwierdzenie.

B. Premjer A. Prystor obejmuje kierownictwo spraw gospodarczych w BBWR.

(o) Warszawa 13 12 (tel wł.) Podczas wczorajszego posiedzenia Sejmu ogólną uwagę zwrócił fakt, że na ławach poselskich klubu BBWR zasiadł były premjer Aleksander Prystor. W związku z tem obiegają pogłoski że p Prystor ma być powołany na jakieś poważne stanowisko we władzach BBWR. Prawdopodobnie obejmie kierownictwo sprawami gospodarczemi w Bloku.

Posiedzenie komisji spraw zagranicznej Sejmu

(o) Warszawa 13 12 (tel. wł.) Przewodniczący komisji spraw zagranicznych Sejmu poseł Radziwiłł zwołał posiedzenie tej komisji na dzień 15 bm. na godz. 17.

Zmiana na stanowisku dowódcy 7 dywizji piechoty

(o) Warszawa 13. 12. (tel. wł.) Gabinet Ministerstwa Spraw Wojsk. komunikuje, że dotychczasowy dowódca 7-mej dywizji piechoty w Częstochowie generał brygady Mieczysław Dąbkowski dekretem p. Prezydenta Rzplitej z dnia 12 bm. przechodzi w stan spoczynku na własną prośbę. Na dowódcę 7-mej dywizji pichoty został wyznaczony pułk. dypl. Wacław Stachiewicz, dotychczasowy dowódca piechoty dywizyjnej 1-ej dyw. piech. Legjonów.

W związku z powyższym p. Marszałek Piłsudski wyraził gen. Dąbkowskiemu podziękowanie za pracę dla Polski i wojska polskiego.

Zwycięstwo myśli państwowo-gospodarczej
w małopolskich wyborach samorządowych

Po odbytych niedawno wyborach samorządowych w Zachodnich, Wschodnich i Centralnych Ziemiach Rzeczpospolitej; — obecny wynik wyborów do rad miejskich w Małopolsce jest drugim cennym sprawdzianem nastrojów społeczeństwa. Jest on tem wymowniejszy, że — jak wiadomo — dopiero po reorganizacji ustroju samorządu wielka ta połać Polski, obejmująca w czterech województwach przeszło 8 miljonów mieszkańców, poraz pierwszy przystąpiła do wyboru zarządów miejskich na zgoła odmiennych, niż dotychczasowe, podstawach. Podczas, gdy bowiem przedwojenna tamtejsza ordynacja wyborcza opierała się o t. zw. system „kurjalny", obecnie zastosowana została o wiele szersza płaszczyzna, oparta o pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze, a zatem obejmująca wszystkie żywioły w miastach kręgiem zainteresowań nad pracą w samorządzie.

Sam więc akt wyborczy w Małopolsce oparty był o zgoła odmienne podstawy i przekreślić miał zarówno tradycję zaborczą, jak i prowizorja. istniejące jeszcze w licznych miastach od lat piętnastu.

Nietylko jednak na tem polegało znaczenie tych wyborów. Również i charakter kraju, jego skład ludności miał pewne znaczenie. Im dalej na Wschód od linji Sanu, tem gromadniej występuje w Małopolsce żywioł narodowościowo niepolski, tem większy jest również zasięg wpływów ukraińskich organizacyj. Wielką też rolę odgrywa na całym terenie Małopolski postawa ludności żydowskiej, która w miastach, a zwłaszcza miasteczkach, stanowi tam poważny odsetek.

Wszystkie te względy sprawiają, że wynik niedzielnych wyborów ocenić trzeba jako niezwykle ważny miernik nastrojów i prądów społecznych ludności, która poraz pierwszy od uzyskania własnego państwa obierała zarządy przeszło stu miast.

Cóż więc przynosi ten wynik?

Przedewszystkiem to, że **miasta całej Małopolski bezapelacyjnie opowiedziały się za ideologją Bloku Bezpartyjnego i hasłami, które Blok wysunął jako myśl przewodnią nowej ogranizacji samorządu.** Niema dziś na całej przestrzeni ośmiomiljonowej prowincji ani jednego środowiska miejskiego, gdzie zarząd nie spoczywałby w ręku działaczy Obozu Prorządowego. Są miasta, w których wpływ naszego Obozu wyraził się w 100 proc. Ludność zdecydowaną większością poparła wszędzie Blok Bezpartyjny.

To pierwszy i najważniejszy rezultat tych wyborów.

Dalsze są równie znamienne. Ujawnił się tem samem fakt, który zaobserwować można było w wyborach gromadzkich w dziewięciu województwach centralnych i wschodnich, oraz podczas wyborów do rad miejskich na Pomorzu i w Poznańskiem, a mianowicie: — stanowczy upadek znaczenia haseł polityczno-partyjnych i zanik wpływów zarówno lewicowych, jak i reakcyjnych stronnictw. Jeżeli np. w Krakowie endecja, sprzągłszy się zresztą z niedobitkami chadecji, zdołała na 64 mandaty zdobyć zaledwo... dwa, — to jest to aż nadto wymownym dowodem bezwładu, w jaki popada świat partyjny wobec prądów czysto gospodarczych. Jeśli w kilkudziesięciu innych miastach lokalne niedobitki partyjne zrezygnować musiały z własnych list wyborczych, godząc się na to, by działacze lewicowi czy prawicowi znaleźli się na szarym końcu Listy Nr. 1 i to pod warunkiem, że na terenie samorządu zwiną swe chorągiewki partyjne, — to jest to również konkretnym dowodem zasadniczej przemiany nastrojów, dokonanej w miastach pod wpływem ideologji Bloku.

Zresztą nawet nietylko w obrębie środowisk polskich zaznacza się ta głęboka przemiana. Widoczna jest ona również i wśród obu niepolskich odłamów tamtejszego społeczeństwa, wśród ludności żydowskiej i ukraińskiej.

Szczęśliwie przez nasz Obóz przeprowadzona **konsolidacja wszystkich żywiołów polskich** na terenie Małopolski umożliwiła utrzymanie przez nas stanu posiadania w takim stopniu, jaki jest potrzebny, aby polskość miast nie uległa żadnemu niebezpieczeństwu.

Niedzielne wybory w Małopolsce wykazały więc ponownie, że **zdrowa myśl. wniesiona w te wybory przez Obóz Prorządowy, odniosła wszędzie walne zwycięstwo.** Stwierdziły zarazem, jak potężną siłę przyciągającą posiada ideologja Bloku wśród najszerszych warstw społeczeństwa i jak pod jej wpływem zanika nietylko przekora partyjna w środowiskach czysto polskich, ale nawet i prądy odśrodkowe wśród mieszkańców terenów o mieszanym składzie ludności.

Dyktator „wilgoci" amerykańskie!



P. Józef Chaote, administrator Ligi Federalnej kontroli alkoholów.

Pamiętajcie,

że w roku 1934 organizuje się CHALLENGE, w którym POMORZE musi wziać udział.

Składajcie na ten cel ofiary.

Po pięciu latach wytrwałej pracy
mamy plan usprawnienia administracji publicznej

Prezes Rady Ministrów przyjął przewodniczącego komisji do usprawnienia administracji publicznej, **dr. M. Jaroszyńskiego,** który przedłożył p. premjerowi sprawozdanie za cały okres działalności komisji.

Komisja dla usprawnienia administracji zakończyła swoją działalność dnia 1 października br.

Jednocześnie złożono parę projektów, które nie mogły być ostatecznie opracowane we wskazanym komisji terminie zakończenia prac, zostały przeto złożone, jako projekty wstępne. Są to: projekt ogólnego **regulaminu ministerstw i projekt przepisów o służbie samorządowej.**

W ten sposób komisja skończyła swoją **blisko pięcioletnią działalność.** Była ona w założeniu swojem **komisją studjów nad usprawnieniem administracji,** powołana — jak brzmi uchwała rady ministrów z września 1928 r. — do „opracowania planu usprawnienia administracji publicznej".

Komisja dokonała **szeregu prac w dziedzinie ustroju,** uregulowania właściwości i metod pracy władz administracyjnych, **szeregu prac z zakresu zagadnień urzędniczych,** specjalnie zajęła się **racjonalizacją funkcjonowania urzędów gminnych, a wreszcie przygotowała materjał do wydania Zbioru Praw,** obejmujących wszystkie obowiązujące teksty prawne, ogłoszone po dzień 31. 12. 1931 r.

Z pośród prac komisji z zakresu ustroju administracji należy wymienić: projekt organizacji centralnych władz administracyjnych (ministerstw i prezydjum rady ministrów), projekt reformy podziału administracyjnego Państwa i projekt ustawy o ustroju miasta st. Warszawy.

Z pośród prac z zakresu uregulowania właściwości władz należy wymienić ogromną pracę — długi szereg projektów rozporządzeń o dekoncentracji, t. zn. o **przekazanie niektórych uprawnień władz wyższych władzom niższych instancyj,** a to celem **zbliżenia władzy decydującej do ludności,** projekt rozporządzenia o przekazaniu niektórych funkcyj organów rządowych **organom samorządowym** w dziedzinie administracji zdrowia, administracji budowlanej i administracji drogowej itp., mających na celu zniesienie istniejących jeszcze równoległości w niektórych działach administracji rządowej i samorządowej, a wreszcie — parę projektów dotyczących rozgraniczenia zakresu działania ministerstw.

Z pośród prac z zakresu **metod administracyjnych** należy wymienić projekt rozporządzenia rady ministrów o przepisach kancelaryjnych, projekt polskiego prawa budżetowego, projekt organizacji zwierzchniej kontroli administracyjnej, wnioski w sprawie procedury rachunkowo-kasowej i gospodarki materjałowej itp.

Z zakresu spraw urzędniczych wykonano szereg prac ze szczególnem uwzględnieniem materjałów zagranicznych. Przewodniczący komisji od siebie złożył obszerną pracę, zawierającą wytyczne **reformy polskiego prawa urzędniczego i polityki personalnej;** wreszcie przedłożono projekt wstępny **przepisów o służbie samorządowej.**

W sprawie funkcjonowania urzędów gminnych zgłoszono szereg wniosków o uwolnienie urzędów **gminnych od obowiązków,** które nie znajdują uzasadnienia administracyjnego.

Jutro Polski
Żywe siły, które rosną ze szczególną szybkością

Omawiając cele polityki włoskiej, publicysta Delebeque pisze w „Action Francaise":

„Sądzę, iż popełniliśmy błąd, wprowadzając do potocznego języka wyrażenie „małe państwa", które przyczyni się do rozszerzenia w świecie opinji zupełnie nieścisłej co do tego, co dziś reprezentują, a temwięcej, **co będą reprezentowały jutro Polska, Czechosłowacja, Jugosławja i Rumunja, których ludność i zasoby wzrastają ze szczególną szybkością. Za 20 lat Polska będzie liczyła 40 miljonów mieszkańców,** Czechosłowacja 20 miljonów, Jugosławja i Rumunja po 25 miljonów. Stanowią one **rezerwuar młodych sił, żywych i zdolnych do nadania pewnego kierunku polityce europejskiej, zupełnie innego od kierunku, któ**ry **przewiduje Rzym i Berlin".**

„Na Zachodzie bez zmian"

Upamiętnione książką Rémarque'a komunikaty niemieckiego sztabu generalnego z okresu kończenia się wojny światowej mają już swą historycznie ustaloną a niezbyt chlubną opinję. Im silniej w szeregi wojsk na froncie wdzierało się zwątpienie, im silniej wzbierała gorycz ku dowódcom, im bardziej na tyłach armji szerzyło się zniechęcenie i przeczucie klęski, [illegible] mas wybuchać poczynały odruchy długo tłumionego buntu przeciw sprawcom nieszczęścia, — tem uparciej, z coraz rosnącym tupetem, biuletyny sztabowe głosiły, że „na Zachodzie wszystko bez zmian", że podawnemu „nasi dzielni żołnierze zwyciężają", „ataki przeciwników załamują się" i t. d.

A tymczasem — n i e u c h r o n n a p r z e g r a n a szła i zbliżała się siedmiomilowemi krokami. Wewnętrzny rozkład niemieckiego organizmu wojennego postępował z dnia na dzień, spoistość sił kruszyła się i rozpadała. Aż wreszcie nadszedł szósty listopad 1918. Dotychczas pełni tupetu sztabowcy znaleźli się nagle osamotnieni i chyłkiem-milczkiem, pokryjomu musieli jak niepyszni umykać przed gniewem swych niedawnych wielbicieli i zwolenników...

Sztab generalny pomorskiego Stronnictwa Narodowego zamieścił wczoraj w swym naczelnym organie artykuł w formie komunikatu wojennego, donoszącego, że „ataki sanacji na obóz narodowy na Pomorzu zostały odparte", — cowięcej, że „sanacja" podobno nawet... „poniosła poważne straty". Wszystko — jak twierdzi ów komunikat — jest na Pomorzu „podawnemu" i „bez zmian". [illegible] szeregi „narodowe" nietylko trzymają się krzepko, ale zapewne też idą „zwycięsko" naprzód, pp. przywódcy „narodowi" zyskują wśród społeczeństwa coraz większy kredyt moralny, coraz większe zaufanie, coraz większe wpływy...

Wprawdzie wspomina ów artykuł coś-niecoś dyskretnie o tem, że „w innych, nie narodowych rękach" znajduje się dziś w Polsce wpływ na tok całego życia publicznego — ale niemniej przeto, jak wnioskować należy, będzie kiedyś inaczej, a ostateczne „zwycięstwo" niewątpliwie będzie udziałem pp. „narodowców"...

Co najosobliwsze zaś, — komunikat ów wydany został akurat w dwa tygodnie po sromotnej porażce Str. Narodowego w wyborach samorządowych na Pomorzu i w Poznańskiem, a w dwa dni po jeszcze dotkliwszych, druzgocących cięgach, poniesionych w dawnej domenie „narodowych" wpływów, w Małopolsce.

Czytając ten dokument wojująco-„narodowej" a komicznie żałosnej przechwały, chciałoby się mimowoli zapytać: — czy to jeszcze t u p e t, czy to już — a b e r a c j a?

Właściwie jednak nie warto się nad tem zastanawiać. Komunikat jest na to doprawdy z b y t w i e l k ą bzdurą. Conajwyżej wystarczy stwierdzić, że z tem Stronnictwem Narodowem na Pomorzu musi być już widocznie bardzo, naprawdę bardzo źle, skoro jego sztab próbuje się dziś uciekać aż do tak nędznie nieudolnych sposobów ratunku, jak fabrykowanie komunikatów, w które n i k t nie wierzy, a które niemieckiemu sztabowi t a k ż e tylko przyspieszyły — n i e u c h r o n n y k o n i e c.

W hołdzie zasłużonej Obywatelce
Życzenia dla p. Marszałkowej Piłsudskiej w dniu Jej imienin

Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska obchodziła dnia 12 grudnia imieniny. W dniu Imienin Pani Marszałkowej pośpieszyły do Belwederu liczne delegacje pracowników, działaczek i działaczy społecznych, którzy uczcili w Dostojnej Solenizantce przewodniczkę, kierowniczkę i ludzie, którzy doznali od Niej szlachetnej pomocy; pospieszyły i gromadki dzieci, które Ona otacza gorącą miłością i dla których poświęca całe dnie pracy.

Zbyt znany jest zakres i charakter pracy społecznej p. Marszałkowej Piłsudskiej w organizacjach, niosących opiekę i pomoc biednym dzieciom i całym rodzinom bezdomnych i bezrobotnych, by o tem mówić tu znów szczegółowo. Tysiące dzieci, dzięki opiece, zorganizowanej przez p. Marszałkową Piłsudską, — ocalono od skrajnej nędzy, choroby, nieuctwa i wykolejenia... To jest wielki tytuł do wdzięczności całego społeczeństwa.

Mocny charakter i niepospolite zalety duchowe cechują działalność p. Aleksandry Piłsudskiej. Skromna i cicha, wytrwała i nieustraszona była zarówno wtedy, gdy jako młoda dziewczyna wyróżniała się bohaterskiem poświęceniem w walce z caratem — w akcji wojennej i konspiracyjnej, oświatowczyń legjonowych i peowiackich — taka sama skromna, cicha, wytrwała i nieustraszona jest dziś w walce z żywiołami, zagrażającemi przyszłości Narodu, w pracy, budującej pozytywne podwaliny społeczeństwa.

Zawsze czynna zawsze zwrócona ku sprawom ogólnym, z wyrzeczeniem się osobistych i prywatnych względów. Pani Aleksandra Piłsudska, bojownica i obywatelka żyje jedną wielką namiętnością, jednym celem: pracą dla lepszego Jutra Ojczyzny.

Krzyż Niepodległości dla harcerzy

Podkomisja harcerska kapituły Krzyża i Medalu Niepodległości ukończyła w ostatnich dniach swe prace. Podkomisja rozpatrzyła 993 wnioski i zakwalifikowała do Krzyża Niepodległości z Mieczami 20 harcerzy, do Krzyża Niepodległości 277, do Medalu Niepodległości 337.

Pozostałe wnioski bądź przekazano innym podkomisjom, bądź odrzucono.

Santiago Alba



Prezydent nowo-obranych Kortezów hiszpańskich

Zawsze z myślą o rozwoju Gdyni

Z Obrad sejmowej komisji do spraw Gdyni

W Gdyni — jak już pokrótce donosiliśmy — odbyły się obrady sejmowej komisji dla Gdyni. W obradach wzięli udział sen. **Iwanowski**, jako przewodniczący komisji gospodarczej Senatu, posłowie **Tebinka** przewodniczący zebrania, **Starzak** sejmowy referent budżetu Ministerstwa komunikacji, **Żebracki, Rudowski, Moczulski, Dąbrowski,** oraz Komisarz Rządu m. Gdyni mgr. **Sokól**, naczelnik wydziału żegl. Min. P. i H. Rostkowski, wiceprezesi Izby P. H. Byczkowski i Szczerbo-Rawicz, wiceprezes Rady Interesantów Portu, prezes Związku Armatorów **Kollat** naczelny dyrektor Linji Gdynia — Ameryka Leszczyński, dyrektor gdyńskiego oddziału tej Linji kmdr. **Jacynicz**, prezes Związku Maklerów dyr. **Cienciała**, przewodniczący Komisji Morskiej dyr. **Rummel**, dyrektor „Pantarei" **Mucha**, dyr. Rady Interesantów Portu dr. **Kasprowicz**, gen. sekr. Zw. Armatorów Dr. Bierowski, wiceprezes BBWR **Brief**, sekretarz BBWR inż. **Prohaska**, naczelnik wydz. Urzędu Morskiego **Walewski**, dyr. „Warty", Geysztor i in.

Po przywitaniu zebranych przez p. prezesa Kollata, oraz zagajeniu obrad przez posła Tebinkę, dłuższy referat o obecnej sytuacji portu gdyńskiego opracowany przez prezesa Rady Grodzkiej BBWR. mgr. **Kawczyńskiego**, odczytał wobec choroby autora, wiceprezes Rady BBWR p. Brief.

Lepiej niż w roku ubiegłym

Obszerny ten referat podajemy w poniższem streszczeniu.

Obecna sytuacja portu gdyńskiego — podkreślił na początku prezes Kawczyński — przedstawia się na podstawie tegorocznych cyfr przeładunkowych znacznie korzystniej, niż w roku ubiegłym.

Już obecnie po upływie 11 miesięcy, ogólny przeładunek wyraża się cyfrą 5670546 ton, podczas gdy w tym samym okresie 11 miesięcznym roku ub. przeładunek osiągnął cyfrę — 4703216 ton, za cały zaś rok ubiegły 5.244.490 ton. Charakterystycznem jest przytem, iż węgiel w roku bieżącym obejmuje około 71 proc. całkowitego przeładunku, podczas gdy w roku 1932 przekroczył 83 proc., co wskazywałoby na wielorakość przeładunku. W ostatnim roku zaznaczył się większy, niż kiedykolwiek ruch budowlany w zakresie inwestowania urządzeń portowych (magazyny, dźwigi). Same cyfry nie są jeszcze dostatecznie miarodajne, należy tu zwrócić przedewszystkiem uwagę na momenty gospodarczo-polityczne, których wynikiem są osiągnięte cyfry przeładunkowe i które decydować będą o układzie tych cyfr w przyszłości.

Żywotne zagadnienia portowe

Kryzys, zmuszając do redukcji budżetów i wydatków na wszystkich odcinkach gospodarczych, zmusił też firmy portowe do jak **najoszczędniejszych kalkulacyj.** Zdobycie, pomimo kryzysu, tak poważnych przeładunków, jest w pewnej części wynikiem **umiejętności wykazanej przez polskie firmy portowe,** w zakresie liczenia się z koniecznością jak najtańszej obsługi towarów.

Z punktu widzenia budżetu morskiego, zaobserwować należy zjawisko niepożądane a mianowicie przedwczesne dążenie do **uczynienia z portu przedsiębiorstwa dochodowego.** Zasada odrzucania dochodu przez port utrudnia rozbudowę aparatu niezbędnego do obsługi portu, tembardziej, że praca portu rośnie.

Interes portu nie znosi również jakichkolwiek sztywnych zasad dotyczących etatów stanowisk urzędniczych w porcie, np. celnych. — Port gdyński znajduje się w zaostrzonej walce konkurencyjnej, wypowiedzianej mu przez **porty niemieckie i adrjatyckie.** Miarodajne czynniki powinny się zastanowić, czy można w tych warunkach uważać młody port, nie posiadający jeszcze potrzebnego aparatu handlowego (banki, giełdy, arbitraże), pozostawić własnemu losowi, aby przeciwstawiał się jako organizm dojrzały, portom starym, na zasadach wolnej i swobodnej konkurencji.

W opinji publicznej spotykamy się często ze zdaniem, że rozwój Gdyni forsuje się specjalnemi przywilejami. Nie jest to zgodne z rzeczywistością. Dotychczas bowiem nie było żadnego pociągnięcia w zakresie polityczno-gospodarczem, któreby nosiło charakter przywileju. Z morskich ceł preferencyjnych: oraz ze zmiany taryfy kolejowej, korzystać mogą narówni oba porty polskiego obszaru celnego tj. Gdańsk i Gdynia.

Możliwość zwalniania firm osiadłych w Gdyni od państwowego podatku przemysłowego nie jest równe z przywilejem, a oznacza jedynie zrównanie gdyńskich warunków pracy z **warunkami spotykanemi w innych portach konkurencyjnych.**

Jedynym „przywilejem" jaki Gdynia do niedawna posiadała, była jej taniość. Gdynia była we wszystkich opłatach o 30 proc. tańszą niż Gdańsk. Sytuacja pod tym względem uległa jednak zmianie w związku z ostatnią umową polsko — gdańską, która nałożyła na Gdańsk obowiązek obniżenia swych opłat w celu dostosowania go do wymogów życia gospodarczego Polski.

Rola sfer gospodarczych

Dalszy rozwój Gdyni nie może się zatem opierać na perferencji taniości — a więc niezbędne tu jest podjęcie nowych środków i sposobów.

W pierwszym rzędzie winnoby nastąpić ulepszenie i **udoskonalenie zasad i metod pracy** w porcie, następnie zmiana wszystkich tych przepisów celnych i skarbowych oraz komunikacyjnych, które nie odpowiadają już duchowi i potrzebom pracy portowej.

Skutecznym również sposobem dla dalszego rozwoju Gdyni byłoby **uprzemysłowienie portu** i zagadnienie to jest obecnie dla Gdyni bardzo aktualne.

Organizacja handlu hurtowego w porcie przez wprowadzenie sposobów stosowanych w wielkich portach europejskich, będzie także jednym ze środków gwarantujących dalszy rozwój Gdyni.

Jestto ogromna praca, której podjąć sie muszą sfery gospodarcze wspólnie z administracją portu i w której liczyć będą zawsze na pomoc w tej pracy zarówno ze strony miarodajnych sfer rządowych, jak i **sfer gospodarczych całego kraju.**

W następnym numerze podamy dalszy przebieg obrad z sejmowej komisji do spraw Gdyni oraz streszczenie referatu p. dyr. **Kasprowicza o budżecie morskim.**

Polacy w Niemczech w zwartym szeregu

pielęgnują łączność duchową ze swoją Macierzą

Niedawno odbył się w Warszawie **Zjazd Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy,** na którym omawiany był projekt stworzenia **„Światowego Związku Polaków",** któryby zrzeszał 8 miljonów Rodaków naszych, mieszkających poza granicami Ojczyzny.

W związku z tem jedno z pism polskich, wychodzące za pruskim kordonem, pisze co następuje:

„My Polacy w Niemczech bierzemy żywy udział w losach naszej macierzy i chcemy **pielęgnować łączność duchową z Macierzą naszą,** nie naruszając przez to w niczem obowiązków naszych wobec państwa, którego obywatelami jesteśmy.

Z dumą spoglądamy na **świetlaną postać pierwszego wielkiego budowniczego Polski Niepodległej, Polski Mocarstwowej, Marszałka Józefa Piłsudskiego. On jest dla nas uosobieniem idei polskiej i twórczości.**

Twórczość, praca pozytywna dla dobra całego naszego społeczeństwa cechować powinna każdego z nas.

Niezawodnie każdy z nas posiada tę ambicję, by się okazać **godnym synem swej Macierzy i jej bohaterów.** Pragniemy, by delegaci nasi na Sejm Polaków z Zagranicy mogli reprezentować jak największą liczbę **Polaków złączonych w karnej dyscyplinie** w szeregach Związku Polaków.

To też czas dzielący nas od terminu tego wielkiego i przełomowego w życiu naszem Sejmu, wykorzystamy do **intensywnej pracy nad wzmocnieniem i skonsolidowaniem naszych szeregów.**

Idea, rzucona przez Radę Organizacyjną, zaczynająca się wcielać w życie, niechaj nas ożywia i zachęca do pozytywnej pracy. **Wspólnie z braćmi naszymi kujmy sobie lepszą przyszłość** dla siebie i potomstwa. Przez intensywną pracę **spłaćmy dług wdzięczności wobec Macierzy naszej i pierwszego jej Marszałka Józefa Piłsudskiego".**

Rokowania handlowe z Francją

W drugiej połowie bieżącego miesiąca odbędzie się w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie posiedzenie prezydjum rady traktatowej pod przewodnictwem prezesa dr. Pawła Minkowskiego.

Na posiedzeniu tem delegat biura traktatowego dr. Rasiński złoży sprawozdanie ze stanu rokowań handlowych polsko-francuskich. Ponadto prezydjum rady zapozna się z materjałami negocjacyjnemi, dotyczącemi rokowań handlowych ze Szwajcarją i Czechosłowacją.

W związku ze świętami Bożego Narodzenia rokowania handlowe z wymienionemi państwami będą przerwane i wznowienie ich nastąpi dopiero w styczniu 1934 r.

Niemcy domagają się zwrotu kolonij

Z inicjatywy **Niemieckiego Związku Kolonjalnego** odbyło się w Berlinie wielkie zgromadzenie manifestacyjne pod hasłem **odzyskania kolonij zamorskich** przez Rzeszę niemiecką. W zgromadzeniu wzięli udział członkowie związku kombatantów, formacyj hitlerowskich, związku kolonjalnego i studenci.

Minister uratował z przepaści nadżupana

Węgierski minister handlu Fabinyi i nadżupan komitetu Miskolcz Soldos ulegli w górach Borsenyi **wypadkowi** mianowicie nadżupan Soldos spadł w przepaść głęboką na 10 metrów. Min. Fabinyi, który ocalał cudem, odszukał ciężko rannego nadżupana i z trudem przyprowadził go do pobliskiej wioski.

Ostrzeżenie

Otrzymujemy następujący komunikat:

Szereg instytucyj społecznych i handlowych otrzymuje ostatnio deklarację wraz z przekazem PKO na wydawnictwo pt. **„Kalendarz Strzelca".** Redaktorem odpowiedzialnym wydawnictwa jest niejaki **Jan Nepomucen Klimek.**

Zarząd główny Związku Strzeleckiego ostrzega przed nabywaniem tego wydawnictwa komunikując przytem, że niema z niem nic wspólnego oraz że p. Jan Nepomucen Klimek **został swego czasu wykluczony ze Związku Strzeleckiego.**

Marsz wdzięczności i wierności

owocu w beczkach z pierwszego winobrania

Dwie beczki wina badeńskiego przetoczyły się aż z miasta Offenburg w Badenji do Berlina do pałacu kanclerskiego. Jest to dar dla „Fuehrera" od chłopów uprawiających winnice. **Beczki bogato rzeźbione i ozdobione herbem miasta Offenburga** zawierają „owoc pierwszego winobrania Trzeciej Rzeszy".

Napis na beczkach głosi wszem wobec i każdemu z osobna: Marsz wdzięczności i wierności dla naszego Wodza; jesień 1933". Dwóch chłopów w kostjumach badeńskich toczy winopłynne prezenty dla kanclerza Hitlera.

W Mannheimie doktór Wesel, krewny Horsta Wessela, ozdobił notes podróżny „beczkarzy" następującym napisem: „Życie nasze — Bogu. Wierność — Wodzowi. Kanalją (!) jest ten cozapomina o tem co winien wodzowi".

W Poczdamie książę August Wilhelm syn b. Kronprinca nie omieszkał również wpisać własnoręcznie dedykacji.

W Berlinie beczki i beczkarze zostali powitani przez **admirała Levetzowa, prefekta policji.** I w ten sposób dotrą szczęśliwie do stacji końcowej: piwnicy kanclerskiej.

Świat w zdarzeniach

W kilku wierszach

Pociąg, którym powracał król rumuński z polowania, omal nie uległ katastrofie.

—

W Gudalajara (Meksyk) doszło do krwawego starcia w związku z nominacją rektora uczelni.

—

Wybuch kotła na jednej z ferm meksykańskich spowodował śmierć 15 osób, 30 jest rannych.

—

Powódź na terenie Kolumbji, wyrządziła strat na 10 miljonów dolarów. Kilkadziesiąt osób utonęło.

—

W Hamburgu wskutek panujących silnych mrozów, trzy łamacze lodów utknęły na Łabie.

—

Król Aleksander, królowa Marja, król Borys, królowa Joanna oraz ks. Cyryl Bułgarski udali się na polowanie.

—

Pierwsze na Syberji tramwaje uruchomiono w mieście Stalińsku.

—

W Hongay w Chinach zmarła znana powieściopisarka Stella Benson.

—

W Rosji środkowej w b. gubernji Kurskiej znaleziono znaczne pokłady węgla.

—

Rząd bawarski zapowiedział wprowadzenie specjalnego podatku od bezwyznaniowców.

—

W okręgu jesielskim kubatura gazów ziemnych wynosi blisko 2 miljardy mtr.³.

—

Rody niemieckie mają wykazać się pochodzeniem aryjskiem przez 32 pokolenia.

—

Do Berlina przybędzie włoski wiceminister Suwich.

—

Na wyspie Helgoland załamały się masy skalne. Około 6000 mtr.³ wpadło w morze.

—

Rząd litewski nosi się podobno z myślą nawiązania z Polską stosunków handlowych.

—

Francuska Izba Deputowanych uchwaliła cały art. 6 rządowego projektu finansowego.

Uśmiechniesz się

— Co? Pociąg już odszedł? Zmieniono chyba rozkład jazdy?

— Owszem — teraz odjeżdża wcześniej, przedtem odchodził później, ale później będzie znowu odchodził później.

* * *

Lokator do domokrążnego handlarza:

— Radzę panu odejść. Gdybym nie miał litości, zrzuciłbym pana poprostu ze schodów.

— Handlarz: — To może kupi pan przynajmniej podręcznik. „Jak stać się energicznym"?

Czarodziej lancetu
wyleczył 900 tysięcy chorych

W tych dniach zmarł w Londynie światowej sławy chirurg, Ernest Wiliam Blake. W ciągu swej czterdziestoletniej praktyki wyleczył „czarodziej lancetu" zgórą 900.000 chorych. Marzeniem jego było dociągnięcie do miljona pacjentów, śmierć jednak przecięła pasmo życia znakomitego lekarza. Sława Blake jako lekarza i człowieka przekroczyła granice Anglji. Pacjenci przybywali doń z całego świata: z Indji, Ameryki. Gdy wyjechał do Kapsztadu, zaczęła natychmiast do hotelu, gdzie się zatrzymał, napływać fala chorych, tak, że nawet ucieczka aż na kraniec świata nie pozwoliła lekarzowi zażyć zasłużonego odpoczynku.

Dr. Blake zmarł z przepracowania, sypiał bowiem nie więcej niż dwie do trzech godzin na dobę.

Murzynowi wycięto serce
zwłoki zaś spalono na stosie

Z Nowego Yorku donoszą o nowym wypadku samosądu w stanie Texas na osobie pewnego Murzyna nazwiskiem Gregory skazanego w swoim czasie na karę więzienia. Nad Gregorym ciążyło podejrzenie, że dokonał napadu na białą kobietę, którą usiłował zniewolić.

Wobec groźnej postawy, zajętej przez tłum, Murzyn ratował się ucieczką i ukrył się w kościele, gdzie jednak dopędzono go i położono trupem kilku strzałami rewolwerowemi.

Po dokonaniu samosądu tłum przywiązał do samochodu zwłoki nieszczęśliwego murzyna, które w ciągu pół godziny były wleczone przez dzielnicę murzyńską miasta. Następnie tłum wyciął murzynowi serce i spalił okaleczone zwłoki na stosie.

Zawierucha wojenna
rozpętała się znowu w Chinach

Wiadomości, nadchodzące z Chin, świadczą, że wybuchła już tam prawdziwa wojna domowa.

Okręty chińskie, blokujące prowincję Fu-Kien, przybyły do ujścia rzeki Min. Cudzoziemcy zostali ewakuowani ze strefy zagrożonej. Na granicy Kwan-Tungu i Fu-Kien stoją silne oddziały 19-ej armji chińskiej, która — jak wiadomo — wypowiedziała się za rządem rewolucyjnym prowincji Fu-Kien. Rząd Kantonu domaga się za udział w zgnieceniu powstania w Fu-Kien podwojenia kredytów, otrzymywanych na wojsko. Z Hong-Kongu przybył do Fu-Czau, drugi kontrtorpedowiec angielski „Veridy".

249 urodzin na godzinę w Japonji

Japonja wykazała według statystyki za r. 1932 niezwykły przyrost zaludnienia. Przyrost ten sięga 1.007.868 osób. Co godzina zatem przychodzi na świat w Japonji 249 dzieci, 134 zaś osoby umierają, co w wyniku daje przyrost efektywny 115 osób na godzinę.

W sumie liczba urodzeń wzrosła i osiągnęła najwyższy stopień, wówczas gdy przeciętna zgonów spadła na poziom najniższy, jaki notowano w Japonji od roku 1868.

Sto filozofów robotnikami
w fabryce obuwia Bat'a

Kryzys dał się przedewszystkiem we znaki inteligencji. Liczne zastępy ludzi z skończonemi studjami uniwersyteckiemi pozostaje bez zajęcia, odpowiadającego ich wykształceniu. Nietylko w Polsce obserwujemy te fakty, lecz i w innych państwach kroniki bezrobotnych notują wiele takich przykładów. Oto w Czechosłowacji wobec ogłoszenia w prasie, że ponad 1000 osób z ukończonemi studjami filozoficznemi nie może znaleźć posady, znana fabryka obuwia Bata ogłosiła, iż w fabryce swej zatrudni w charakterze robotników 100 absolwentów filozofji.

Gdzie, co i jak?

Minister Beck przyjął ambasadora Laroche'a.

—

Po zgonie posła Jaegera wejdzie do Sejmu nowy poseł Wł. Przetocki.

—

W Chorzowie uruchomiony będzie nowy piec supertomasyny.

—

W Siemianowicach na kopalni Rychterzerwały się zwały węgla i zabiły górnika.

—

W Hadze podpisano nowy układ polsko-holenderski.

—

Prymas Holandji, mgr. Jensen złożył wizytę posłowi R. P. w Hadze dr. Babińskiemu.

—

„Izwiestja" zamieściły wiadomość na pierwszej stronie o dostawach węgla polskiego do Gdańska.

—

Do Warszawy przybył nowomianowany sowiecki attache wojskowy, Siemionow.

—

Morderca Ogrodowskich, Łabędziewicz, stanie przed sądem doraźnym w przyszłym tygodniu.

—

W Rzymie w Domu Polskim odbyło się zebranie rzymskiej sekcji Towarzystwa im. Mickiewicza.

—

„O Polsce od 963 do 1914 r.", artykuł prof. Haleckiego, zamieściła „La Revue Critique d'Histoire et de Litterature".

—

Meksykańska fabryka papieru nawiązać chce kontakt z polskiemi eksporterami odpadków lnianych.

—

Koszty utrzymania rodziny pracowniczej (4 osoby) w Warszawie w listopadzie w porównaniu z październikiem wzrosły o + 0,3%

—

Przed pałacem króla angielskiego omal nie nastąpiła katastrofa lotnicza podczas ceremonji zmiany warty.

—

Kapitał zakładowy Schicht-Lever podwyższony o 5 milj. zł.

gdy przeczytasz

P. X. kupuje materjał na ubranie.

— Czysta wełna?

— A jakże, gwarantowana.

— Ale tu widzę stempel: bawełna!

Sprzedawca z uśmiechem:

— To dla moli. Aby je wprowadzić w błąd.

* * *

— Co się zwykle rozumie pod słowem teorja?

— Coś niepraktycznego.

ANTONI MARCZYŃSKI. 39)

PODPALACZE

— Świetnie się składa! — Po lekarzu i Eldenie przyszła kolej na trzeciego spiskowca, mr Samuela Forbana. — Mój jacht już przypłynął z Bordeaux. Wczoraj wieczorem wszedł do portu w Nicei. Dam zaraz kapitanowi polecenie, by się przygotował i jutro możemy wyjść w morze...

— Jutro! — Mille Fifi załamała rączki — Baron jest taki słaby...

— Nic tak nie wzmacnia, jak ozon; prawda, doktorze?

— Och, doktorze, doktorze Czy ja naprawdę mogę już jutro?

— Im wcześniej, tem lepiej dla pana, baronie...

Elden w myśli przyznał pojętnemu eskulapowi 500 franków dodatkowej gratyfikacji, a Forban wyszedł do sąsiedniego pokoju, by przez telefon nadać depeszę do kapitana Allana Bugsa...

Komendant jachtu „Power" przeczytał ten telegram dopiero o północy:

> Jutro rano chcę wyjść w morze z moimi gośćmi. Żeby wszystko było gotowe. Bunkier na tydzień. Nabrof.

Allan Bugs zaczął kląć, wyć, wymyślać. Kiedy przyszła ta przeklęta depesza? Cooo? O szóstej popołudniu?! On spał? No spał po ciężkiej pracy. Ostatecznie, studjum porównawcze nad różnemi markami szampana jest ciężką pracą dla żołądka wyposzczonego w kraju prohibicji. Ale to nikogo nie obchodzi, wara! Bunkier powinien być załadowany, słodka woda napompowana do tanków, spiżarnia uzupełniona, podobnie lodownia, itd. itd., a każdy członek załogi winien tkwić na swoim posterunku...

Że co? Trzeba dwóch nowych palaczy?! Po kiego djabła! Ano, tak, jeden drab zwiał w Bordeaux, prawda; chciał się widać szelma tylko przeprawić do Europy, więc zwiał. Lecz drugi? Co z drugim? dwieziono go dzisiaj do szpitala? I on, kapitan nic o tem nie wie?! Skandal! Każdy się tu rządzi, jak szara gęś! Jeśli jakiś drab zachorował, to pierwszy oficer powinien natychmiast wyszukać zastępcę. Niech teraz szuka, marsz! W nocy nie można znaleźć? Łgarstwo! Nie chce się panom oficerom. Lecz on im pokaże! On udowodni, że dzielny kapitan potrafi sobie uzupełnić załogę o każdej porze...

Zachrypnięty od ryku, Allan Bugs pożeglował chwiejnym krokiem w stronę burty jachtu, doznał lekkiej awarji wyrżnąwszy łbem w nawiewnik, zakiął, zakręcił o dwa rumby, obwieścił głośno, że bierze kurs na NWtW, zaczepił nogą o jakąś linę i runął jak długi.

— Panie kapitanie, możeby jutro poszukać. Pan taki.... zmęczony.

— Milcz, durniu, smarkaczu.. Sam!... Precz! Sam pójdę.

— Panie bosmanie, on jeszcze gdzie zleci na pysk.

— Nie bój się, Jim. Pijanemu nic się nigdy nie stanie...

Może to i prawda, bo, wbrew obawom boy'a Jima, pan kapitan szczęśliwie zszedł po trapie, okrążył bez żadnej nowej „awarji" prostokątny basen wewnętrznego portu, minął budynek urzędu celnego i, pośpiewując sobie, maszerował żwawo w stronę Quai de Rauba Capeu.

— Zwarjował! Do miasta idzie szukać nowych palaczów!

— Ano, może kogo znajdzie na Promenade des Anglais, — parsknął bosman.

Tymczasem Allan Bugs dotarł do „Monument aux Morts" i bez namysłu padł na kolana. Ten olbrzymi pomnik, przylepiony do pionowego zbocza góry istotnie przypomina duży ołtarz, zwłaszcza nocną porą; cóż się tedy dziwić poczciwemu marynarzowi, którego francuskie wina tak rozmarzyły...

Lecz zaledwie się przeżegnał, skoczył na równe nogi.

— Cud! — Przecierając sobie oczy kułakami, spoglądał z bezgranicznem zdumieniem na dwie ciemne figury, które nagle ożyły i zdradzały widoczną chęć do ucieczki. Odważnie zastąpił im drogę. — Pozostańcie tutaj, duszyczki, eppp... przepraszam, trochę dziś piłem... zostańcie, a ja odejdę...

Okazało się, że „duszyczki" wolą mówić po francusku i duszami zmarłych jeszcze nie są, tylko żywemi włóczęgami. Młodszy lazzarone był wcale czupurny.

— Jakiem prawem pan nas egzaminuje?! Szpiclem pan jest?!

— Tłu! Nie obrażaj mnie, duchu nie-duchu. Jestem komendantem tego tam pięknego jachtu i szukam dwóch ludzi do kotłowni, bo jutro odjazd.

— Dokąd?

— Djabli wiedzą i mój chlebodawca. Może do Włoch... Chociaż, nie. Kazał wziąć bunkier na tydzień. Prędzej Grecja, Egipt, coś w tym guście.

— A możeby pan nas przyjął, hę?...

W dziesięć minut później wachtowy zaalarmował bosmana. Kapitan wraca.

— Jestem już z powrotem! — Allan Bugs triumfował. — I prowadzę dwóch rutynowanych palaczy!

Prawdę mówiąc, to oni jego prowadzili, bo nogi plątały mu się przedziwnie. Bosman na widok dwóch oberwańców, zarośniętych, umorusanych, podrapanych i niezbyt przyjemnie pachnących, aż splunął.

— Takich kanalarzy pan kapitan bierze na nasz jacht?!

(C. d. n.)

Krwawa zbrodnia w biurze „Ryba“

Salwy strzałów z dwóch rewolwerów i cztery ofiary

Kraków znów stał się widownią potwornej zbrodni. Miasto zostało poruszone wieścią o krwawem zajściu jakie rozegrało się w biurze „Ryba“ przy ul. Gertrudy, stanowiącem własność braci Kalfusów i Nuchyma Schneidera. Przyszedł tam syn jednego z odbiorców wymienionej firmy, Schroeter kupiec rybny z Oświęcimia. Czekał na właścicieli „Ryby“ kilka godzin.

Koło godz. 19 kasjerka firmy wręczyła jednemu z jej współwłaścicieli, Abramowi Kalfusowi, kasetkę, w której, jak śledztwo wykazało, było 8 tys. zł. gotówką. W tym momencie Schroeter dobył nagle rewolweru i strzelił najpierw do Kalfusa, a potem, naoślep, do wszystkich, znajdujących się w biurze. W pewnym momencie zaciął mu się rewolwer. Wówczas dobył drugiego i strzelał dalej. Personel biura i jego właściciele, mimo ran zdołali zbiec na ulicę, szerząc wśród przechodniów popłoch, tem większy, że z wewnątrz dochodził ciągle odgłos strzałów.

Gdy Schroeter spostrzegł, że jest sam, skierował lufę rewolweru do siebie i celnym strzałem w usta pozbawił się życia.

Gdy przybyła policja stwierdzono, że w biurze na podłodze obok biurka znajdował się trup mężczyzny. Był to Abraham Kalfus. Opodal drzwi z całą twarzą zakrwawioną leżał Schroeter. Ciężko ranny Nuchym Schneider, został przewieziony do kliniki chirurgicznej U. J., gdzie natychmiast go opatrzono. — Stan jego jest bardzo ciężki, prawie że beznadziejny, ponieważ otrzymał on strzał w okolicę serca. Równocześnie przewieziono tam i najlżej ranną ofiarę napadu a więc Mojżesza Kalfusa, którego również opatrzono.

Policja wszczęła energiczne śledztwo, celem wyjaśnienia zagadkowej zbrodni. Zagadkowej, bowiem niewiadomo, czy Schroeter dokonał napadu rabunkowego, czy też w ten sposób chciał zlikwidować jakieś porachunki osobisto - kupieckie. Krążą również pogłoski, że tragedja powstała na tle konkurencji handlowej.

Znamiennym jest fakt, że wszyscy obecni w biurze mieli przy sobie rewolwery. Prasa krakowska notuje pogłoskę, że działalnością firmy „Ryba“ podobno zainteresowały się władze śledcze tak dalece, że nawet w najbliższym czasie miała tam wkroczyć rzekomo prokuratura.

Marlena Dietrich o sobie

Do Niemiec jednak nie chce przyjechać

Pewien dziennikarz amerykański uzyskał niedawno wywiad u Marleny Dietrich, która mu oświadczyła, że zacznie obecnie nakręcać nowy film Sternberga i kreować będzie postać Katarzyny Wielkiej. — Nie mam szczególnie ulubionych ról — oświadczyła znakomita artystka — ufam mojemu reżyserowi i wiem, że nie zawiedzie mnie!

Mówiąc o „Pieśni nad Pieśniami“ wyświetlanej obecnie na Pomorzu, Marlena oświadczyła:

— Nie lubię tego obrazu! Szczególnie nie lubię roli którą musiałam grać w pierwszej części tego filmu!

— A jednak wedle opinji krytyków to pani najlepszy obraz. Jest w nim pani taka szczera, taka różnorodna...

— Niech pan więcej nie mówi o tym filmie — przerwała rozdrażniona Marlena — mówmy o czem innem!

Marlena Dietrich bawiła ostatnio przez cztery miesiące w Europie. Ominęła jednak ojczyznę swoją — Niemcy.

— Powiem panu szczerze—oświadczyła—nigdy nie lubiłam tego kraju, a już teraz...

— A czy wie pani, że minister Goebbels zwrócił się do wszystkich artystów niemieckich zagranicą, wzywając ich do powrotu do ojczyzny?

— To jest śmieszne — mówi Marlena — Ja do Niemiec nie wrócę, a nawet jako turystka nigdy tam zapewne nie pojadę... Chyba że się tam zmienią warunki!

Naturalnie, pani Marleno, że prędzej czy później warunki się zmienią. Panta rei: wszystko przecież płynie... Tylko niewiadomo kto kogo przetrzyma: Marlena Dietrich dyktaturę Hitlera czy odwrotnie!

Oszczerstwa „Słowa Pomorskiego“

znajdą swój epilog przed sądem

W związku z oszczerczą i niesłychaną w swej formie napaścią „Słowa Pomorskiego“ na Prezesa Rady Grodzkiej B. B. W. R. w Gdyni, Wicedyrektora Izby Przemysłowo - Handlowej p. mgr. Józefa Kawczyńskiego, dowiadujemy się, że Prezes Kawczyński skierował już za pośrednictwem mecenasa Janickiego sprawę tę na drogę sądową.

Delegacje Związku Miast u min. Skarbu

W dniu 11 bm. p. minister skarbu prof. Zawadzki przyjął delegację Związku Miast Polskich w osobach prezydenta miasta Warszawy inż. Zygmunta Słomińskiego i dyrektora Związku p. Stanisława Pastuszyńskiego.

Delegacja przedstawiła p. ministrowi sprawę przyśpieszenia wypłaty związkowi samorządowemu udziału w zryczałtowanym podatku państwowym od dzierżawy monopolu zapałczanego.

Z tego tytułu Związkom samorządowym przypada do rozdziału kwota przeszło 3 miljon. zł., jako ekwiwalent za dodatki do podatków państwowych oraz za podatki samoistne.

Tranzyt polskich towarów

przez Prusy Wschodnie i Litwę

W ostatnich czasach nastąpiło znaczne ułatwienie komunikacji towarowej między Polską a Łotwą i Estonją tranzytem przez Prusy Wschodnie i Litwę. Przesyłki towarów z terytorjum polskiego oraz W. M. Gdańska będą uskuteczniane na podstawie bezpośrednich kwitów towarowych. Na terytorjum Łotwy i Estonji tranzytem przez Prusy Wschodnie i Litwę. Opłata przewozowa jest obliczana według stawek taryfy bezpośredniej lub też według miejscowych taryf kolejowych.

Statek sowiecki w porcie gdańskim

Ostatniej niedzieli przybył do portu gdańskiego poraz pierwszy w roku bieżącym statek sowiecki „Oka“, przywożąc 3087 ton rudy z Murmańska. Jest to już drugi ładunek rudy z Murmańska, jaki przybył w ciągu tego roku. Pierwszy transport, w ilości 5043 ton rudy, przybył do portu gdańskiego, 4 bm. na statku holenderskim „Haulerwyk“.

Goście miljonera chicagowskiego zginęli w płomieniach

W Whitchurch wybuchł nagle groźny pożar w willi znanego miljonera chicagoskiego, Jamesa Mac Cormicka. Ponieważ pożar w krótkim czasie ogarnął cały dom, akcja ratunkowa napotykała na wielkie trudności. Bawiący w gościnie 23 letni znany przedstawiciel starej arystokracji francuskiej książę de La Tremoille oraz lotnik angielski, kapitan Rodney, padli ofiarą pożaru. Kapitan Rodney usiłował wraz z małżonką wyskoczył oknem swego pokoju z wysokości 10 metrów. Podczas gdy Rodney zmarł w drodze do szpitala, żona jego doznała złamania kręgosłupa i znajduje się w stanie beznadziejnym.

Ciało księcia de La Tremoille odnaleziono zwęglone.

Tokaj dla papug i podatki od peruk

Gdy dwory cesarskie potrzebowały pieniędzy

W archiwach wiedeńskiego Hofburgu znajduje się taki wyciąg z raportu ochmistrza dworu cesarskiego: „2 beczki tokaju rocznie do chleba dla papug dworskich, 4000 guldenów na zakup pietruszki dla kuchni cesarskiej, 12 karafek wina węgierskiego dziennie na przyrządzanie polewki dla cesarzowej“.

Utrzymanie dworów panujących pochłaniało w wieku 18-ym olbrzymie sumy, to też ministrowie skarbu wysilali całą swoją pomysłowość, aby móc zebrać z podatków sumy niezbędne na opędzenie wszystkich wydatków Podatków było też coniemiara i najfantastyczniejszych. W Prusiech np. za panowania Fryderyka I pobierano podatek od peruk męskich i damskich. Podatek ten wynosił od pół do 2 i pół talara rocznie. Wysokość podatku zależna była od wartości peruki, od jej pochodzenia: krajowego wyrobu peruki opodatkowane były niżej od zagranicznych.

W Wirtembergji książę Karol Eugenjusz zmusił np. mieszkańców do nabywania takiej ilości soli, która przekraczała ich zdolności spożywcze i potrzeby. Saliny należały do księcia i sól była monopolowym artykułem, a książę potrzebował gwałtownie pieniędzy.

W księstwie Fuerstenberg każdy obywatel musiał pod grozą 10 talarów grzywny kupić raz do roku kalendarz, który wydawał książę.

Po 67 latach w więzieniu nie chce go opuścić

Zasiedział się w więzieniu i nie chce go opuścić skazany przed 67 laty na dożywotnie zamknięcie za kratami niejaki Joelson za popełnienie zbrodni morderstwa. Joelson odsiedział 67 lat w więzieniu stanowem w Porschman (Mississipi USA) i dosięgnął, żyjąc spokojnie, 99 lat.

Z okazji dobrego sprawowania się więźnia i jego późnego wieku, gubernator ułaskawił go i pozwolił mu wyjść na wolność. Ale Joelson tak się już przyzwyczaił do trybu życia w murach więziennych, że odrzucił ofiarowaną mu łaskę i został dobrowolnie w więzieniu.

63-letnia wdowa chciała spalić swego kochanka

Mieszkańcy Nakła zauważyli wydobywające się z mieszkania zajmowanego przez 63-letnią wdowę Teklę Słotę, kłęby dymu. Mieszkańcy pośpieszyli z pomocą i ugasili pożar. Natychmiastowe dochodzenia, przeprowadzone na miejscu, wykazały, że właścicielka mieszkania Słotowa sama podpaliła łóżko, na którem spał jej przyjaciel 48-letni Jan Schindler z Lasowic, którego Słotowa chciała się pozbyć w ten sposób. Stwierdzono, że Słotowa i Schindler byli w stanie nietrzeźwym.

Atak apopleksji na scenie

Podczas przedstawienia w teatrze „Narodowym“ w Warszawie w ostatnim akcie sztuki „Świętoszek“ zasłabł nagle na scenie 45-letni aktor Witold Skarżyński.

Nieprzytomnego przeniesiono za kulisy. Przedstawienie przerwano. Wezwany lekarz stwierdził iż przyczyną nagłego zasłabnięcia był atak apopleksji. Chorego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala.

Odkrycie komisji poborowej

Kobieta w przebraniu męskiem

Przed komisją poborową w Inowrocławiu stanął niejaki Stanisław K., robotnik rolny z pow. wągrowieckiego. Komisja stwierdziła ze zdumieniem, że K. jest kobietą. Skierowano ją do nadzwyczajnej komisji lekarskiej, poczem nastąpi wykreślenie z listy poborowych.

Uniwersytet złodziejski pod kluczem

„Profesorowie“ otrzymywali śmietankę — studenci fusy

Policja rumuńska wykryła w Bukareszcie przedziwny instytut naukowy. Był to ni mniej ni więcej, tylko prawdziwy *uniwersytet złodziejski*.

Od dłuższego już czasu zaobserwowano, że codzień wieczorem wchodziło do pewnej kamienicy *trzech tajemniczych jegomościów*. Następnie późną nocą zjawiało się tam kilkunastu chłopców *13—18-letnich*. W domu wśród ciszy nocy panowało niezwykłe ożywienie i ruch. Policja zainteresowała się temi niecodziennemi przejawami ruchliwego życia stołecznego i, wtargnąwszy pewnej nocy nieoczekiwanie, zebrała bogaty i niebylejaki plon swych poszukiwań: okazało się bowiem, że *„nakryła“ uniwersytet złodziejski*. „Rektorem“ tego przybytku „wiedzy tajemnej“ był dobrze znany policji tajemniczy Dżems, złodziej i włamywacz. *„Profesorami“* okazali się „ceniony“ szantażysta i „zasłużony“ notoryczny złodziej.

„Wykłady“ odbywały się nocą. *„Studenci“* przynosili „owoce pracy“ uzyskanej mozolnie w ciągu dnia. Wedle wartości realnej tych „zdobyczy wiedzy“, osądzano „postępy“ młodzieży i udzielano jej nawet *patentów*: „Zawodowy szantażysta“, „włamywacz“, „kieszonkowiec“ i t. d.

Zdobycz młodych „docentów“ rozdzielano pomiędzy *„profesorów i studentów“*, przyczem profesorowie otrzymywali „śmietankę“, studenci zaś — fusy.

Nietrudno się domyśleć, że obecnie *rektor, wykładowcy i akademicy* wszyscy razem siedzą *w... kozie.*

Były dyrektor „Atlanticu" przed sądem w Gdyni

Dyrektor Michalewski o kolejach i porcie

Dwunasty dzień procesu „Atlanticu" przyniósł, najciekawsze ze wszystkich — zarówno ze względu na osobę świadka jak i na poruszone przez niego żywotne sprawy Gdyni — zeznania pana Michalewskiego, dyrektora Zw. Ekspedytorów Portowych w Gdyni i Związku Koncernów Węglowych.

Zeznania świadka były ciekawe nie tylko jako naświetlenie tła ekonomicznego, na którem powstała głośna afera „Atlanticu" ale zarówno jako ważny przyczynek do spraw, związanych ściśle z rozwojem naszego portu w Gdyni. Dyr. Michalewski jest jednym z najbardziej czynnych przedstawicieli życia gospodarczego Gdyni i każde słowo jego to słowo fachowca, rozumiejącego głęboko najdrobniejsze zagadnienia ekonomiczne i socjalne portu gdyńskiego.

Odpowiadając na pytania prokuratora, sędziego i obrony świadek przechodzi do charakterystyki stosunku portu do kolei.

Port gdyński wyprzedził koleje

Św. Michalewski: Port gdyński wyprzedził tak dalece koleje, że w stosunkach portu i kolei wytwarzają się często sytuacje nienormalne. Mamy port o wspaniałym rozmachu, posiadający pierwszorzędne środki przeładunkowe, doskonale zaopatrzone magazyny, na wysokości najbardziej surowych wymagań stojący aparat gospodarczy a jednocześnie nie mamy odpowiedniego węzła kolejowego. Stąd wytwarza się często przekonanie, że na kolei jest coś nie w porządku, leży to jednak w tem, **że mimo najdalej idącego dostosowania polityki kolejowej do wymogów portu, kolej nie może nadążyć za wielkim rozpędem gdyńskiego portu.**

Sędzia Palędzki: Czy słyszał pan coś o specjalnem uprzywilejowaniu niektórych firm w porcie przez czynniki służbowe?

Św. Michalewski: Były skargi. Nieraz zwracały się do nas firmy z żalami, że niektóre firmy korzystają z specjalnych przywilejów. **Zawsze bardzo skrupulatnie badałem te skargi. Jednakże stanowczo stwierdzić muszę, że nigdy nic podobnego nie stwierdziłem.** Zwykle było to całkiem subjektywne zdanie rzekomo pokrzywdzonej firmy, fakty zaś nigdy zarzutów tych nie potwierdzały. Czasem zdarzały się wypadki, że pewnej firmie, mającej w czasie przeładunku dwa dźwigi odbierano nagle jeden z nich dla innej firmy. **Jednakże było to zupełnie zgodne z regulaminem**, mimo, że powodowało często uzasadnione subjektywnie niezadowolenie danej firmy.

Sędzia: Czy słyszał pan coś o gratyfikacjach wypłacanych przez f. „Atlantic" w związku z jej działalnością?

Św. Michalewski: Tak słyszałem o tem. Były to gratyfikacje wypłacane niższym urzędnikom kolejowym raz do roku z okazji świąt

Św. Michalewski broni oskarżonych

Sędzia: Co wiadomo panu co do osób oskarżonych Malinowskiego, Antoniewicza i Jachimczaka?

Św. M.: Co do p. Malinowskiego nie stykałem się z nim prawie, ponieważ wkrótce po mojem przybyciu do Gdyni odszedł ze swego stanowiska. Słyszałem tylko, że wydatnie przyczynił się do uregulowania stosunków kolejowych w porcie. Postać kpt. Antoniewicza jest mi bliżej znana. Nieraz słyszałem o nim słowa uznania jako o doskonałym pilocie i uczynnym i dobrym pracowniku. Jachimczaka znam najbliżej. Stykałem się z nim niemal codziennie będąc jeszcze w Gdańsku delegatem koncernu węglowego „Fulmen". Był to bardzo żywy kontakt i mogłem sobie wytworzyć o nim zdanie.

Sędzia: Czy sprawa zniesienia postojowego i jakiekolwiek transporty była kiedyś przedmiotem interwencji reprezentowanego przez pana Związku?

Św. M.: Był wypadek, że w czasie strajku robotniczego w porcie gdyńskim zwróciliśmy się do Ministerstwa Komunikacji z prośbą aby za czas strajku nie liczono postojowego za czekające w Gdyni pociągi z węglem, jednakże interwencja w tym wypadku nie odniosła pożądanego skutku. Zresztą naogół sprawa postojowego nie miała wielkiego znaczenia. Zwykle transporty węgla przychodziły w następujący sposób.

Nie zatrzymywano ale przyspieszano pociągi węglowe

Firma otrzymywała zawiadomienie od maklera, że dany statek przyjdzie o takiej to dacie i godzinie do Gdyni. Powinno to było być na 10 dni wcześniej. Dawaliśmy znać kopalni a jednocześnie zgłaszaliśmy się do biura węglowego, oby zamówić pociąg z powodu przybycia statku. O ile statek się spóźniał i wiedzieliśmy o tem w ciągu 5 najbliższych dni mieliśmy dosyć czasu, aby zawiadomić kopalnie. O ile jednak było to na 2 lub 3 dni przed terminem, a zdarzało się to nieraz, węgiel był już załadowany i nie było mowy o zatrzymaniu pociągu, mimo, że pociąg ten nie miał statku w Gdyni. W tych wypadkach zwracano się do biura węglowego z prośbą o przyśpieszenie transportów innych, które mogły być już załadowane. Wówczas tamte pociągi automatycznie zostawały wstrzymywane, gdyż szły pilniejsze w przeciwnym bowiem razie tarasowały one niepotrzebnie tory w Gdyni.

Trudno jest mówić tu o stratach, jakie ponosić mógł w wypadkach zatrzymania kilku transportów Skarb Państwa na postojowem, — gdyż znacznie większe straty ponosiłoby Państwo przez uniemożliwienie przeładunku w porcie, a powstałoby to na pewno, gdyby nieposiadające statków transporty tarasowały port.

„Postojowe" nie jest dochodem lecz rekompensatą strat

Zresztą płace za postojowe wagonów nigdy nie były przewidziane jako dochód Ministerstwa Komunikacji, było to raczej pojęcie kary dla niewyładowującego na czas pociągu ekspedytora. Karanie zaś ekspedytorów za to, że statek nie przyszedł na czas byłoby przecież nieuzasadnionem.

Dlatego też według nowych przepisów czas wolny od postojowego wynosi 96 godzin.

Kolei nie chodzi absolutnie o zabicie przeładunku, cała polityka jej nastawiona jest na jaknajwiększe uprzywilejowanie transportów, czego najlepszym dowodem jest fakt, że transport, tony węgla z kopalni do Gdyni wynosi zł. 7, wówczas gdy inne towary płacić muszą około 45 złotych od tejże wagi na tym samym odcinku.

W krajach sąsiadujących z nami, w portach, będących niebezpiecznemi współzawodnikami dla Gdyni przywileje te istnieją również. **Naprzykład w Hamburgu wogóle niema postojowego. Niema go gdyż w każdym wypadku siły wyższej, a pod pojęcie jej wciągnięte są brak dźwigów, spóźnienie statku, i wszystkie przyczyny niezależne od ekspedytora, kolej zwraca postojowe.**

Na konferencji w Ministerstwie Komunikacji poruszaliśmy to palące zagadnienie przyczem wówczas już wiceminister Gallot przyrzekł, że Ministerstwo pójdzie po linji naszych interesów, zaznaczając że postojowe nigdy nie było obliczone jako dochód.

Chciałem jeszcze dodać parę słów o panu Jachimczaku. Nietylko znałem go i ceniłem osobiście ale znałem wszystkich tych panów, którzy jak i ja ciągle się z nim stykali. Nie mieli oni najmniejszego powodu ukrywać przedemną coś co wiedzieli o oskarżonym. Stwierdzam, że poza wyrazami uznania dla jego pracy nie spotkałem innego zdania. Kiedyś w mojej obecności p. Jachimczak czynił komuś, niestety nie pamiętam dzisiaj kto to był, wymówki, w formie bardzo stanowczej, za przysłany prezent.

Adw. Mosiewicz: Przypomina pan sobie, że po artykule, który ukazał się w IKC gdzie była mowa o tem, że oficer S. G. który dokonał rewizji w „Atlanticu" został przeniesiony interwenjował pan u wyższej władzy?

A jednak była nieformalność

Św. M. Tak jest. Ta sprawa wiązała się wówczas z cleniem. Istnieje bowiem ustawa, że dany towar cli albo urzędnik na podstawie załączonego rachunku, i wówczas sam decyduje w danej sprawie albo w braku rachunku cli Urząd Celny przeprowadzający szereg ekspertyz itd. i wówczas dopłaca się akcedencje w wysokości 10 proc., co jest dla firmy importującej wielkim ciężarem.

Ponieważ złom przychodził zwykle na kilka dni przed rachunkami przeto firma eksportująca złom upoważniła „Atlantic" do wypełnienia rachunków na miejscu.

Postawiono firmie „Atlantic" zarzut że robią to bezprawnie. Z mojego punktu widzenia było to nieformalnością.

Tego samego zdania był dyrektor Departamentu Ceł w Ministerstwie Skarbu, p. Fabierkiewicz, który wobec świadków powiedział mi że gdyby „Atlantic" zwrócił się do Ministerstwa, to prawdopodobnie uzyskałby pozwolenie, ale że w danym wypadku była to nieformalność.

Nowa ustawa uwzględniła całkowicie to zagadnienie uzasadniając je w następujący sposób — „Przedstawianie dokumentów handlowych przy rewizji towarów było dla stron obu bardzo uciążliwe, ponieważ strony na blankietach uzyskanych od zagranicznego dostawcy wypełniały dokumenty handlowe w kraju według swego uznania. Z tego powodu dokumenty handlowe realnego dowodu na jakość i ilość towaru prawie, że nie przedstawiają. Pozatem przepisy o danych dokumentach handlowych były bardzo skomplikowane i prowadziły w konsekwencji do nieustających sporów pomiędzy stronami a urzędami celnemi".

W danym wypadku ze złomem nadużycia nie mogły być robione ponieważ złom, jest wolny od cła.

Znaczenie złomu dla Gdyni

Byłem wówczas u Inspektora Straży Granicznej p. majora Dunin-Wąsowicza. Wytłómaczyłem mu, że trudności czynione przeładunkowi złomu mogą się odbić fatalnie na naszym porcie. Złom jest niesłychanie ważnym przedmiotem importu. Pomijająo jego wartość handlową wymaga on wielu robocizny — 1 tona złomu równa się mniej więcej 1 godzinie pracy robotnika. W tym roku niezależnie od wszystkich innych wypłat, ze złomem związanych, sama robocizna wynosi około 350000 zł., wypłaconych naszym robotnikom. Prowadząc politykę robotniczą w porcie nie mogłem patrzeć na to obojętnie.

W czasie rozmowy z majorem Wąsowiczem u którego znalazłem jak zawsze szczerą troskę o dobro Gdyni i portu wysunałem objekcje czy te osoby, które daną sprawę badały były dostatecznie obznajomione i czy miały dla niej dostateczne zrozumienie fachowe.

Major Wąsowicz wykazał ogromne zainteresowanie tą sprawą. Wspomniał mi, że pod komisarz Bocheński przeniesiony został z Gdyni, ale że sprawa ta była zadecydowana dawniej i afera „Atlanticu" nie miała na nią najmniejszego wpływu.

Adw. Mosiewicz: Kiedy to było?

Św. M.: Przypuszczam, że musiało to być po rewizji w „Atlanticu" ale dokładnie nie potrafię określić daty.

5000 ton zginęły bez śladu

Następnie prokurator zadaje świadkowi pytanie w związku z zginięciem 5000 ton węgla „Eliboru".

Świadek prowadził tę sprawę z ramienia „Eliboru" na polecenie dr. Hilchena. Kiedy świadek objął tę sprawę była ona już przedawniona. Świadek opowiada o technice ówczesnego skierowywania transportów, które szły nieraz do całkiem innej stacji przeznaczenia. I „Elibor" i „Robur" zdawały sobie sprawę z przedawnienia, to też dobrowolna zgoda nastąpiła bardzo łatwo, przyczem „Elibor" zapłacił 25000 zł.

Prokurator: Czy prokurent Kubica miał utrudnione badanie ksiąg przez f. „Elibor"?

Św. Michalewski: Pan Kubica zwracał się zwykle do mnie i dawałem do jego dyspozycji wszystkie dostępne mi materjały.

Prokurator: Czy zdaniem pana wypełnianie rachunków złomu przez „Atlantic" było nieformalnością?

Św. M.: Mojem zdaniem była to jednak nieformalność.

Obrona i prokurator nie mają więcej pytań do świadka, którego rzeczowe i fachowe zeznania rozjaśniły niejedną zawiłą kwestję z rozprawy „Atlanticu".

Jedynie mec. Józewicz ma jakieś zastrzeżenia co do „nieformalności" wypisywania rachunków przez Atlantic przyczem nie może dojść do porozumienia ze świadkiem, który przecina dyskusję tem, że w jego zdaniu mimo wszystko była to nieformalność.

Fabrykantka aniołków i jej zbrodniczy mąż

zakopali żywcem omdlałą kobietę

Potworna zbrodnia zakopania żywcem omdlałej kobiety była przedmiotem rozprawy w Sądzie Apelacyjnym.

Pod Lipnem mieszkała dobrana para małżeńska. On zajmował się **grabieżami i rozbojem**, ona zaś potajemnie uprawiała **spędzanie płodu** i słynęła w okolicy, jako **fabrykantka aniołków**.

Między różnemi kobietami, korzystającemi z usług małżonków Muratowskich, zgłosiła się po dokonanie niedozwolonej operacji Stanisława Kozakowa, której mąż przebywa na emigracji we Francji. Ogromnie zależało jej na ukryciu dowodu niewierności małżeńskiej, bo urodzenie dziecka pod nieobecność męża, przebywającego od trzech lat zagranicą, pachniałoby skandalem. O Kozakowej krążyły we wsi słuchy, że uciułała sporo grosza z przesyłanych przez męża zarobków na obczyźnie. Muratowscy, dla większej tajemnicy, zaproponowali Kozakowej, że przyjdą do jej chałupy pod lasem i przeprowadzą zabieg tak, aby się o tem we wsi nikt nie dowiedział. Kozakowa zgodziła się na to i w umówionym dniu usunęła wszystkich domowników.

Podczas operowania Kozakowa **omdlała**, a wówczas zbrodnicza para małżonków postanowiła wyzyskać dogodną chwilę do ograbienia żony emigranta. Wyciągnięto jej pieniądze z woreczka, przechowywanego na piersiach, a ciało zaniesiono do pobliskiego zagajnika i tam **żywcem zakopano w świeżym dole.**

Ohydna zbrodnia, popełniona w celu zatarcia kradzieży, wydała się po kilku dniach, gdy stwierdzono tajemnicze zniknięcie Kozakowej. W zagajniku znaleziono miejsce ze świeżo skopaną ziemią. Zaczęto szukać i **wydobyto zwłoki Kozakowej**. W otwartych ustach **znaleziono piasek** i lekarze na tej podstawie **stwierdzili**, że Kozakowa zmarła wskutek **uduszenia**.

Wacław i Marjanna Muratowscy zostali skazani na **12 lat więzienia za wyrafinowane morderstwo z chęci zysku.**

Najlepszą gwiazdką jest los Loterji Państwowej

Do licznych kłopotów, których nam nie szczędzą czasy dzisiejsze, w okresie Bożego Narodzenia przybywa jeszcze jeden i to wcale nie najmniejszy: co i jak ofiarować na gwiazdkę swoim najbliższym lub tym, czyje względy chciałoby się pozyskać.

Jeżeli kto — jak to mówią — chce się wykręcić sianem, to rozwiązanie zadania ma bardzo łatwe: ofiaruje perfumy, kwiaty lub cukierki, a uczyni zadość tradycji i pozbędzie się trosk. Wprawdzie obdarowany albo częściej obdarowana nie wie co z tym fantem zrobić, zwłaszcza, gdy większa liczba przyjaciół uraczy ją w ten sposób, ale przyznać trzeba, że wykombinowanie takiego upominku nie wymaga wielkiego wysiłku myślowego.

Czy jednak w tak ciężkich czasach nie należałoby się zastanowić, ażeby pogodzić piękne z pożytecznem i składać swój dowód pamięci w sposób, który osobie obdarowanej nietylko sprawi przyjemność, ale przynieść jej może prawdziwą korzyść, a nawet w pewnych warunkach — szczęście?

Nie każdemu można ofiarować coś z garderoby, nie każdego też stać na to, by występować z takiemi prezentami, jak samochód, biżuterja itd. Ale, jakkolwiek się u nas nie przelewa, jest wielu takich, którzy mogą sobie pozwolić na kupno losu loteryjnego, lub choćby jego ćwiartki i na ofiarowanie go osobie wybranej.

Kto wie, może w tym właśnie losie tkwi ten „łut szczęścia", tak niezbędny do zrobienia fortuny? Któż zaręczyć może, iż nie na ten akurat los padnie wygrana główną? A przecież zbliża się właśnie IV-ta klasa Loterji, więc gra idzie już o miljony. Jakżeż wdzięczna będzie nam osoba, której ten los ofiarowaliśmy.

Niech więc każdy, kto zamierza nabyć podarek świąteczny pamięta:

Najlepszą „gwiazdką" jest los Loterji Państwowej.

Pamiętajcie o gwiazdce dla biednych dzieci!!

Spieszcie z ofarami do Adm. „Dnia Pomorskiego", Toruń, Bydgoska nr. 56, lub Szeroka nr. 41.

KRONIKA

czwartek 14 grudnia

TORUN

Kalendarzyk rzym.-kat.

Środa ŁUCJI

Czwartek Dyoskora

— Nocny dyżur aptek. Do środy dnia 20 bm. dyżuruje w śródmieściu apteka pod Orłem — Stary Rynek, na Bydgoskiem Przemieściu — apteka Anny, ul. Mickiewicza; na Mokrem — apteka pod Łabędziem, ul. Kościuszki.

Z teatru

REPERTUAR KIN.

MARS — Królewski Kochanek.
ŚWIATOWID — Pieśń nad Pieśniami.
PALACE — Marja.
LIRA — Za dwa pocałunki.

Nagły zgon widza w kinie „Mars"

S. p. Wł. Boguszewski zmarł na anewryzm serca

Wczoraj około godz. 18-tej, gdy na ekranie kina „Mars" wyświetlano obraz p. t. „Królewski kochanek" w przedsionku tego kinematografu **zmarł nagle p. Władysław Boguszewski**, administrator dóbr Mała Koluda i Łysomice, należących do p. szambelana Donimirskiego.

Ś. p. W. Boguszewski przyjechał do Torunia wczesnem popołudniem dla załatwienia szeregu spraw, związanych z jego stanowiskiem. **Po konferencji u p. mecenasa Monne**, który prowadzi obronę prawną interesów p. szamb. Donimirskiego, o godz. 5-tej udał się wraz z dwiema znajomemi **do kina „Mars"**. Tu, mniejwięcej w połowie seansu, **p. Boguszewski zasłabł nagle.** Wyprowadzono go czem prędzej do przedsionka, gdzie pierwszej pomocy udzielił mu mjr. dr. Żarnowski. **Wszelka pomoc okazała się jednak spóźnioną** i chory, przyjąwszy ostatnią pociechę religijną z rąk ks. prałata Kroczka, **zmarł po kilku minutach.**

Jak stwierdził przybyły na miejsce w karetce pogotowia, lekarz dyżurny szpitala miejskiego dr. Gorzkowski, **ś. p. Wł. Boguszewski zmarł po nagłym ataku serca.**

Skutki nocy spędzonej w kabarecie

Dwa rozwody i dwa procesy sądowe

Właściciel **jednego z hoteli toruńskich p. Z.** pewnego razu wybrał się **ze swym teściem do kabaretu** znajdującego się w innym hotelu, dzierżawcą którego był **jego znajomy p. P.** W kabarecie, jak to w kabarecie — taniec, muzyka, wódeczka no i t. d.

Zabawa p. Z. i jego teścia w lokalu p. P. nie miałaby zapewne żadnych konsekwencyj gdyby nie to, że p. P. miał **młodą żonkę**, która tam tym „wpadła w oko". Szczególnie p. Z. nadskakiwał **jej zawzięcie**, stawiając kolejkę za kolejką, i tańcząc, jak młodzieniec, choć jest to już człowiek **w pewnym wieku.** W trakcie zabawy teść p. Z. odłączył się od towarzystwa, i poszedł do bufetu, gruchająca parka zaś **przeniosła się do separatki**, a po pewnym czasie **znikła z sali.**

P. Z. wrócił do domu nad ranem i położył się spać, nie przypuszczając, że **szykuje się awantura.** Tymczasem małżonka jego **poinformowana o przebiegu nocnej libacji przez swego ojca**, poddała rewizji ubranie śpiącego męża i w ten sposób uzyskała dowód rzeczowy jego niestateczności w postaci **rachunku za koniaczki, keksy, bombonierki i t. d., opiewającego na 80 zł.**

Gdy p. Z. obudził się około południa pierwsza rzecz, jaką ujrzał przed sobą, było to **groźne oblicze żony**, które nie szczędząc epitetów pod adresem damskiego towarzystwa, w którem przebywał, zaczęła wymawiać mężowi w sposób gwałtowny **trwonienie pieniędzy w kabaretach.** Wynikiem tego starcia małżeńskiego była **skarga o rozwód, wniesiona przez panią Z.**

W czasie rozprawy rozwodowej, zeznający jako świadek **ojciec pani Z.** podał szereg **drastycznych szczegółów dotyczących słodkiego sam na sam swego zięcia z panią P.** Zeznania te wywołały **nową komplikację**, a mianowicie nieporozumienie w stadle małżeńskiem państwa P. które **zakończyło się seperacją obu małżonków.** Nie dość na tem, — pani P., pragnąc ratować swój honor niewieści **zaskarżyła z kolei świadka, teścia p. Z.**, skutkiem czego odbyła się **nowa rozprawa sądowa**, w wyniku której Sąd Grodzki skazał oskarżonego na **tydzień aresztu.**

Od wyroku tego „teść" wniósł apelację, a w ub. sobotę **w Sądzie Okręgowym** poraz wtóry badano słuszność twierdzeń oskarżonego co do owej krytycznej nocy, spędzonej w separatce kabaretowej przez panią P. i p. Z. Na rozprawie oskarżony w dalszym ciągu **podtrzymywał swoje poprzednie zeznania**, twierdząc, że był świadkiem swobodnego zachowywania się swego zięcia w stosunku do pani P., która przeciwko temu nie protestowała. Powódka natomiast z oburzeniem **odrzuca wszelkie posądzenia w tym kierunku**, utrzymując, że na nic zdrożnego z p. Z. sobie nie pozwoliła.

Na dziś zapowiedziane zostało ogłoszenie wyroku, który będzie epilogiem tej osobliwej awantury.

„In pace et in bello caritas"

Inauguracyjny pokaz filmu propagandowego Pol. Czerw. Krzyża

We wtorek w kinie wojskowem „Mars" odbył się inauguracyjny pokaz **filmu propagandowego, ilustrującego działalność Pol. Czerwonego Krzyża w dziedzinie ratownictwa ogólnego i przeciwgazowego.** Film ten będzie wyświetlany w Toruniu i w innych miastach Pomorza jako dodatek do zwykłego programu kinowego.

Na seans inauguracyjny przybyli do kina „Mars" pp.: wojewoda pomorski **Kirtiklis**, dowódca O. K. 8. gen. **Pasławski**, dyrektor K. P. inż. **Dobrzycki**, dyrektor Lasów Państwowych inż. **Zagórski**, starosta **Rogowski**, prezydent miasta **Bolt**, szereg **wyższych oficerów** garnizonu toruńskiego, **dział lekarski** i liczni **przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.**

Krótkie powitalne przemówienie do obecnych wygłosił prezes okręgowy P. C. K. p. **Wł. Klank**, wiceprez. Sądu Apel., poczem referat na temat znaczenia i działalności instytucji Czerw. Krz. wygłosił nacz. lekarz Okr. Szp. Wojsk. p. mjr. dr. **Johelson.**

Po przemówieniach przystąpiono do wyświetlania filmu, ilustrującego **sposoby ratownictwa w poszczególnych wypadkach.** Pierwsza część filmu poświęcona jest pokazowi **ratownictwa ogólnego, druga — przeciwgazowego.** Film ten posiada **dużą wartość propagandową** i niewątpliwie przyczyni się do **głębszego zrozumienia roli, jaką Czerwony Krzyż spełnia w państwie.** Obejrzeć ten film powinien **każdy obywatel.**

Z miasta

— **Zebranie miesięczne Klubu Wioślarskiego** odbędzie się w piątek dnia 15 bm. w sali Dworu Artusa o godz. 19,30. Obecność wszystkich członków pożądana. Zarząd. 8142

— **Dywany perskie.** Tylko 4 dni zabawi w Toruniu, obrawszy sobie za siedzibę lokal firmy Bazar Toruński, przedstawiciel fabryki dywanów w Bielsku, który przywiózł ze sobą dużą kolekcję a la perskich wyrobów swej fabryki. Szczegóły w ogłoszeniu.

Z teatru

W środę, dnia 13 bm. o godz. 20-tej po cenach zniżonych widowisko historyczne w 5 akt. wg. arcydzieła H. Sienkiewicza „Ogniem i Mieczem" w przeróbce scenicznej Poboga. Obsadę tworzą pp. Zbierzowska, Zarembina, Korejówna, Mazanek, Block, Krugłowski, Laurentowski, Tomaszewski, Jejde, Kwaśniewski, Barański i Stańczyk, z dyr. Cornobisem reżyserem tego widowiska na czele.

Mroźno choć pogodnie

Przewidywany przebieg pogody w dniu 13 bm W Wileńskiem silny, pozatem umiarkowany lub dość silny mróz. Po mglistym, lub miejscami chmurnym ranku w ciągu dnia dość pogodnie. Słabe wiatry północne i północno-zachodnie

Wystawa Konfraterni Artystów w Toruniu

I.

Jest już zwyczajem, że przed świętami Bożego Narodzenia Konfraternia Artystów urządza co roku wystawę prac swych członków. Naturalnie, poza celem artystycznego popisu, niezaprzeczalną rolę odgrywa cel finansowy, spieniężenie płodów talentu, możliwsze w okresie przedświątecznym. Walka o byt w ciężkiej konjunkturze kryzysowej nietylko przyziemnym obywatelom naszego globu, daje się dotkliwie we znaki, ale niemniej i podchmurnym mieszkańcom Parnasu. Walka to ciężka i nie przywykłym wogóle do robienia grosza artystom przychodzi dużo trudniej utrzymać się w szeregach, niż codziennym zjadaczom chleba. Miejmy nadzieję, że tegoroczna wystawa da możność niejednej rodzinie artystów toruńskich spędzić święta bez gnębiącej troski o byt, a to tembardziej, że wystawione prace bezsprzecznie zasługują na wysokie uznanie.

Zwykłą charakterystyką wystaw prowincjonalnych jest przeważnie, o ile poziom prac jest nawet wysoki, pewna szablonowość, naśladownictwo stolicy, a w każdym razie mała oryginalność. Stanowczo nie można tego powiedzieć o obecnej wystawie Konfraterni. Wręcz przeciwnie. Nie jest ona wprawdzie bardzo licznie obesłana, bo zaledwie około tuzina artystów wystawiło swoje prace, ale każda wystawa, która mogłaby się poszczycić dziełami tej miary, co portrety E. Karnieja i akwarele I. Rupniewskiego, może spokojnie, a nawet z dumą stanąć w rzędzie najpierwszorzędniejszych, i to wcale nie „prowincjonalnych" pokazów artystycznych. A co przedewszystkiem uderza, to absolutny brak szablonu, duży zasób poważnych i zupełnie indywidualnych zdobyczy artystycznych i technicznych i bardzo rzetelny i samodzielny stosunek do sztuki malarskiej.

Na pierwsze miejsce wysuwają się pełne rozmachu i niezwykle silne w kolorycie akwarele *Rupniewskiego.* Artysta ten doszedł do takiej doskonałości w operowaniu najtrudniejszym tworzywem malarskiem, że posługuje się farbami wodnemi, jak dobry murarz wapnem. Nie istnieją dla niego wprost żadne trudności, ani wielkość obrazu, odpowiadająca rozmiarom, zwykłych płócien olejnych, ani temat, bo mamy wszystko, i architekturę, pejzaże, portrety, studja kwiatowe, widoki morskie. A wszystko wykonane zupełnie swoistą techniką, wydobywającą z akwareli walory, których ona w powszechnie przyjętem mniemaniu nie jest zdolna ze siebie wydobyć. To też na pierwszy rzut oka odbiera się wrażenie, że się ma przed sobą nie akwarele, lecz tempery. Siła i głębia koloru jest tak wielka, że np. przy dwu główkach kobiecych odbiera się wrażenie, że artysta prawie nadużył swych zdolności kolorystycznych. Zachodzi tu coś podobnego, jak przy portretach kobiecych Matejki, które ze względu na silną wybujałość kolorystyczną mistrza wielkich płócien historycznych, wychodziły trochę zbyt „monumentalnie". Zato portret mężczyzny jest niezrównany swym śmiałym realizmem i sumiennością ujęcia przedmiotu. Przytem ani odrobinki blagi, mydlenia oczu efekciarstwem, nic nie jest oparte na przypadku, tym tak częstym sprzymierzeńcu akwarelistów. To samo można powiedzieć o studjach architektury w wielkim stylu. Są to przeważnie motywy z Korczuli w Jugosławji, przepojone gorącym słońcem lewantyńskiem. Także imponujące siłą koloru i realistyczną lekkością są studja kwiatowe. Niech ewentualni nabywcy tych „akwarelek" wykonanych nie na płótnie i oleju nie wyobrażają sobie, że to choć trochę obniża ich wartość handlową. Taką akwarelę wykonać może tylko pierwszorzędny majster, a wartość dzieł sztuki mierzy się nie kosztem materjału, bo ten nawet przy obrazie olejnym stanowi minimalną część jego wartości. Ale na takie akwarele potrzeba pracy, wytrwałych studjów i... talentu. I to się płaci.

Dalej, w ostatniej sali, cztery, czy pięć płócien, przepraszam — desek, E. Karnieja. Materjał jak najsolidniejszy, dychta obciągnięta płótnem, wielkie obrazy olejne. Ale także i robota „murowana". Karniej od niedawna należy do zespołu toruńskiej Konfraterni. Przed dwoma laty przywędrował on aż z pod chmurnego nieba jagiellońskiego grodu. Tam już od szeregu lat zasłynął jako jeden z najtęższych w Polsce portrecistów obok mistrza swego Śledzińskiego. Jest on bezsprzecznie przedstawicielem wileńskiej szkoły portretowej, na której Śledziński wywarł przemożne piętno. Ale Karniej przeszedł swego mistrza w traktowaniu pełnych uroku i prawdy portretów dziecięcych. Niestety w obecnej wystawie nie danem nam było widzieć tych najlepszych jego utworów. Najbardziej uwydatnił się karniejowski styl w kobiecym portrecie, tym po lewej stronie. Czystość kolorytu i szlachetność linji niezrównana. Na innych dziełach znać coś, jakby znużenie, wyczerpanie, jakąś troskę, która się przejawia tak w technice obrazów, jak i w pewnym smutku i przygnębieniu wyrazu twarzy modeli. Nastrój tworzącego artysty bezwarunkowo odzwierciedla się w jego dziele, a stan moralny polskiego artysty w dobie kryzysowej, a szczególnie w Toruniu nie jest bynajmniej pogodny.

W. Lo

(Dokończenie nastąpi)

Niepoczytalna akcja „hetmana“ wojackiego w Wielu

Ks. Wrycza organizuje bojkot szkoły polskiej

Z Chojnic donoszą nam o nieprawdopodobnym wprost fakcie, słysząc o którym, mimowoli przecieramy oczy. Oto w piątek 8 bm. *w miejscowości Wiele powiatu Chojnickiego* w godzinach rannych *ks. Wrycza* zwołał specjalne zebranie rodziców, których dzieci uczęszczają do miejscowej szkoły powszechnej, nawołując otwarcie *do bojkotowania szkoły* i jej kierownika p. *W. Napiórkowskiego* oraz nauczycielki p. *Wielgoszówny*, dopóki władze szkolne nie zdecydują się *usunąć ich z zajmowanych stanowisk*. Ludność, wprowadzona w błąd agitacyjnem przemówieniem ks. Wryczy, uchwaliła *na jego wniosek* rezolucję po myśli inicjatora, aby na znak protestu *nie posyłać dzieci do szkoły*. Część dzieci do szkoły faktycznie nie poszła.

Ks. Wrycza twierdził, iż p. Napiórski namawiał pewne osoby do krzywoprzysięstwa i wywołuje przez to zgorszenie. Aluzje te są całkiem niedwuznaczne i wymagają jasnego naświetlenia, celem wykazania ich kłamliwości, noszącej cechy pospolitego oszczerstwa.

Ks. Wrycza żyje ostatnio w wielkim strachu i niepewności, gdyż nabawił się niemałego kłopotu *w związku z procesami sądowemi, jakie ma ostatnio wytoczone, jako moralnemu sprawcy napadu na członków Związku Strzeleckiego*. Sprawie tej usiłował on nadać zupełnie inny obrót, *przez oskarżenie strzelców o napad na jego boisko* i zerwanie tablicy, co naturalnie się *nie udało*.

Jak już bowiem informowaliśmy, strzelcy zostali przez Sąd uwolnieni od nieuzasadnionych zarzutów. W związku z tym właśnie procesem, chodzą słuchy, że nie p. Napiórski, lecz sam ks. Wrycza ponoć namawiać miał do krzywoprzysięstwa niejakiego Grzonkę, członka S. M. P., za co tamten ma *teraz dochodzenia sądowe o krzywoprzysięstwo*. Sam ks. Wrycza zaś ma sprawę sądową za napad na strzelca Kozłowskiego i innych, *pobicie, pozbawienie wolności strzelca Lipskiego* i t. d.

Tak wygląda rzeczywistość. Na jakiej zasadzie więc usiłuje ksiądz Wrycza po takich wyczynach insynuować winę zajść członkom Związku Strzeleckiego? Na jakiej zasadzie prasa opozycyjna podaje kłamliwe sprawozdania z procesów, przemilczając sprawy istotne, a wysuwając oszczerczo na pierwszy plan szczegóły, już przez sąd wyświetlone na korzyść Związku Strzeleckiego?

Teraz zaś ks. Wrycza *nakłania dzieci i rodziców do bojkotu szkoły polskiej, tylko dlatego, że kierownik jej jest mu niemiły politycznie i przywodzi na myśl jego własne grzechy*. Nie wątpimy, iż kompetentne władze ustosunkują się odpowiednio do posunięć ks. Wryczy i wyciągną przeciwko niemu *daleko idące konsekwencje za przeszkody stawiane akcji oświatowej na zachodnich rubieżach państwa*.

Przypominamy, że w toku dochodzeń prokuratora jest jeszcze sprawa awantur szkolnych z 3 maja br.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że strajk dzieci trwa w dalszym ciągu. Część dzieci w sobotę i poniedziałek do szkoły nie poszła, natomiast *niejaka Narbochówna prowadzi lekcje na plebanji*. Fakty te są tak *jaskrawem pogwałceniem obowiązujących w tej mierze ustaw*, że sprawę ujął już w swoje ręce prokurator, prowadząc dochodzenia. Pozatem, jak nas informują, ksiądz proboszcz zdenerwowany wypadkami, *pokłócił się ze swoim księdzem wikarym, a ten ostatni, oburzony nań, wyjechał do Kartuz*, gdzie czeka na dalszy bieg wypadków.

I nam na razie nie pozostaje nic innego, jak odczekać, jakie konsekwencje wyciągną powołane do tego władze w stosunku do niepoczytalnej „działalności“ wojackiego „hetmana“.

Wytwórczość lekarsko-kosmetycznej wytwórni „Miraculum“

Znamienną cechą naszego przemysłu jest dostosowanie się przeważnej liczby wytwórni już od kolebki do nowoczesnych zdobyczy techniki, tudzież — owoców ścisłej nauki. Jako przykład niechaj nam posłuży fabryka lekarsko-kosmetycznych preparatów „Miraculum“. Do niedawna ograniczała się kosmetyka do zwykłej jeno sztuki kosmetycznej, pozbawionej wszelkiej celowej myśli. Całkowita wytwórczość ograniczała się do wyrobu arcyszkodliwych szminek, celem pokrywania wad urody. Na takim niskim poziomie bezdusznej negacji wszystkiego, co mieści się w pojęciu higjeny, tudzież racjonalnego, indywidualnego pielęgnowania urody, przetrwała kosmetyka wieki. Dopiero gdy Dr. Luster z Krakowa, senior kosmetyki lekarskiej, wybudował na gruzach fałszywych pojęć oraz szkodliwych doktryn średniowiecza gmach pogłębionej dziś naukowo kosmetyki lekarskiej, zyskała ta nowa gałęź medycyny prawo obywatelstwa w Polsce i zagranicą. Ale jego zasługą nie jest wyłącznie reforma kosmetyki w duchu nowoczesnej wiedzy, ugruntowanej mozolną swą naukową pracą, lecz jego inicjatywie i współpracy zawdzięczamy powołanie wytwórni lekarsko-kosmetycznej „Miraculum“ do życia, której wytwórczość, przyrządzana na podstawie przepisów czerpanych z doświadczeń 30 letniej praktyki Dr. Lustra, opiera się o nowoczesny kierunek indywidualnego usuwania wad oraz zapobiegawczego pielęgnowania urody.

Przestrzeganie zasady o idealnych walorach higjenicznych każdego preparatu tudzież wyłączna produkcja środków kosmetycznych dostosowanych ściśle indywidualnie do odrębnych właściwości cery, włosów i skóry ciała, oto — podstawy na której oparła się — jedyna dziś w Europie — wytwórnia lekarsko-kosmetyczna „Miraculum“.

Preparaty lekarsko-kosmetyczne „Miraculum“ są wprawdzie chlubnie znane i zagranicą, eksport ich jednak utrudniony jest ograniczeniami celnemi.

Godziny handlu w tygodniu przedświątecznym

Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu zawiadamia swe towarzystwa, że decyzją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przedsiębiorstwa handlowe, będą mogły być otwarte w tygodniu przedświątecznym w następujących godzinach:

W niedzielę, dnia 17 grudnia — od godziny 13-tej do 18-tej, w dniach od 18 do 22 grudnia włącznie — do godz. 21-ej, w sobotę dnia 23 grudnia, jako w Wigilję Bożego Narodzenia do **godz. 18-tej.**

Pozatem w dniu **24 grudnia, w niedzielę** będą mogły być otwarte te **sklepy spożywcze od godz. 7 do godz. 10-tej rano.**

Giełdy

Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Bydgoszczy

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Standarty:

Pszenica 748 g/1 (127,1 f. h.)
Żyto 704 g/1 (119 7 f. h.)
Owies 479 g/1 (80 f. h.)
Jęczmień przemiałowy 673 g/1 (114,1 f. h.)
Jęczmień pastewny 643 g/l (108,9 f. h.)

Towar	Cena
Żyto	14,25—14,50
usposobienie: spokojne	
Pszenica	17,75—18,25
usposobienie: spokojne	
Jęczmień browarowy	14,50—15,50
Jęczmień przem.	13,00—13,25
Owies	13,25—13,40
Mąka żytnia 65% wł. worka	21,00—21,75
Mąka żytnia 60% wł. worka	
usposobienie: spokojne	
Mąka pszenna 65% wł. worka	30,00—31,50
usposobienie: spokojne	
Otręby żytnie	10,25—10,75
Otręby pszenne	10,00—10,50
Otręby pszenne grube	10,50—11,00
Rzepak	40,00—42,00
Rzepik zimowy	
Peluszka	13,00—14,00
Groch Victoria	20,00—24,00
Groch Folgera	20,00—23,00
Koniczyna żółta, odtłuszczona	90,00—100,00
Ziemniaki jadalne	
Makuch lniany	19,00—20,00
Makuch rzepakowy	15,50—16,50
Makuch słonecznikowy	19,00—20,00
Mak niebieski	55,00—58,00
Gorczyca	32,00—34,00
Siemię lniane	35,00—37,00
Wyka	13,50—14,50

Ogólne usposobienie: spokojne.

Transakcje na odmiennych warunkach:

1418 ton, w tem 578 ton żyta, 210 ton pszenicy, 65 ton jęczm. brow., 195 ton jęczm. przem., 132 ton owsa, 13 ton mąki żytniej, 56 ton mąki pszennej, 25 ton otrąb żytnich, 15 ton otrąb pszennych, 27 ton grochu Folgera, 12 ton wyki, 60 ton ziemniaków fabr., 15 ton makuchu słonecznikowego.

Ogólny obrót 1618,4 ton.

Bydgoszcz, dnia 12. 12. 1933 r.

Warszawskie notowania walutowe

z dnia 12. XII. 1933 r.

WALUTY.	
Gdańsk	
DEWIZY.	
Holandja	358.10—359,00
Kopenhaga	
Londyn	29,10—29,24
Nowy Jork	5,67—5,70
Nowy Jork telegr.	5,70—5,73
Oslo	
Paryż	34,86—34,95
Praga	26,43—26,49
Sztokholm	150,10—150,85
Szwajcarja	172,30—172,73
Włochy	46,88—47,00
Berlin (w obrotach nieofic.)	212,37

Programy radjowe

ŚRODA, 13. GRUDNIA 1933 R.

Radjostacja Warszawska.

7,20 Muzyka poranna (płyty). 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 12,05 Zespół salonowy H. Adamskiej-Grossmanowej. 12,38 D. c. koncertu. 15,25 Wiad. o eksporcie polsk. 15,30 Wiadom. gosp. 15,40 Duety wokalne w wyk. K. Norskiej (sopr.) i C. Izygrymówny (c. alt). Akomp. prof. L. Urstein. Duety włoskie. 16,10 Audycja dla dzieci: a) „Co milsze?“ opow. H. Rostafińskiej—Choynowskiej, b) „A to zgadniecie?“ Zagadki w oprac. H. Ładosza. 16 40 „Skrzynka poczt.“ omówi dr. M. Stępowski. 16,55 Utwory na obój z tow. fortepianu w wyk. S. Śnieczkowskiego i L. Ursteina. 17,15 Recital fortep. Al. Wielhorskiego. 17,50 „Skrzynka poczt. roln.“ omówi inż. W. Tarkowski. 18.00 Odczyt p. t. „Lotnictwo a medycyna“, wygł. dr. A. Huszcza. 18,20 „Do słuchu i do tańca“ (płyty). 18,45 Feljeton. 19,25 „Dwa nabytki beletrystyki“ — wygłosi p. C. Jellenta (Felj. liter.) 19,40 Wiad. sport. 20,00 „W stolicy Norwegji“ — wygłosi p. R. Balawelder (felj.). 20,15 III-ci koncert Stow. Miłośników Dawnej Muzyki (tr. z Konserw. Warsz.). 22,20 Wesoła muzyka z płyt. 23,00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotn. i kom. polic. 23,05—23,30 Muzyka cygańska.

Najciekawsze audycje innych radjostacyj krajowych.

16,40 **Kraków.** „Jak zostać narciarzem?“, wygłosi dr. H. Szatkowski.

19,05 „Stary Kraków“ — w opr. dr. J. Dobrzyckiego.

22,00 Odczyt w języku esperanto: „Fryderyk Chopin“, pióra dr. J. Reissa, wygłosi p. T. Hodakowski.

18,20 **Lwów.** Pieśni arabskie w wyk. Achmeda Khezbi.

22,00 **Poznań.** „Z przeszłości prasy poznańskiej (Ludzie i pisma)“ — wygł. red. B. Jarochowski.

Najciekawsze audycje radjostacyj zagranicznych.

13,00 **Daventry.** Tr. z Bombaju. Muzyka hinduska i reportaż.

16,15 Koncert symfoniczny.

19,00 **Koenigswusterhausen.** Koncert poświęcony utworom Mozarta.

20,00 **Stockholm.** Koncert symfoniczny.

20,05 **Praga.** Koncert symfoniczny Filharmonji Czeskiej.

20,40 **Medjolan.** „Carewicz“ — operetka Lehara.

20,40 **Rzym.** „Carmen“ — opera Bizeta.

21,00 **Berlin.** Koncert symfoniczny.

21,15 **Daventry.** Koncert symfoniczny.

21,30 **Paryż (Poste Parisien).** „Upiory“ — dramat Henryka Ibsena.

CZWARTEK, 14 GRUDNIA.

7,20 Muzyka poranna (płyty). 7,35 Dziennik por. 7,40 D. c. muzyki z płyt. 7,52 Chwilka Gospodarstwa Domowego. 12,15 Romanse cygańskie w wyk. Piotra Leszczenki (płyty). 12,35 10-ty koncert szkolny z Filh. Warsz. 14.00 Wiadom. meteorol. 15,25 Wiadomości o eksp. polsk. 15,30 Wied. Gospod. 15,40 Z ulubionych oper (płyty). 16,40 Odczyt p. t. „Nasza odpowiedzialność w sprawach pieniężnych“, wygł. p. I. Mandukowa. 16,55 Lekka muzyka w wyk. ork. jazzowej teatru „Cyganerja“ pod dyr. Z. Górzyńskiego i Z. Terne (piosenki przy gitarze). 17,50 Kącik dla młodzieży wiejskiej, wygł. inż. Z. Kobyliński. 18 00 Odczyt z cyklu „Polska Współczesna“. 18,20 Słuchowisko pt. „Pygmaljon“ pg. Shaw'a. 19,40 Wiadom. sport. 20,00 Muzyka lekka w wyk. ork. R. P. pod dyr. St. Nawrota 21,00 Skrzynka poczt. techn. omówi p. W. Frenkiel. 21,15 2) Hanka Ordonówna w swoim repertuarze. 21,45 D. c. koncertu ork. R. P. 22,15 Muzyka tan. 23.00 Wiadom. meteor. dla komun. lotn. i kom. polic. 23,05—23,30 D. c. muzyki tan.

Najciekawsze audycje innych radjostacyj krajowych.

16,20 **Lwów.** Recital fort. J. Voglówny. 19,00 „O mało znanych szczegółach życia i twórczości Józefa Mączki“, wygł. prof. P. J. Hausvater.

17,50 **Kraków.** „Odżywianie a gruźlica“, wygł. dr. Otmar Reiner.

Najciekawsze audycje radjostacyj zagranicznych.

19,05 **Ryga.** „Fryderyka“ — operetka Lehara.

20.10 **Kopenhaga.** Wieczór wiedeński.

21.00 **Wiedeń.** Koncert symfoniczny.

21.00 **London Regional.** „By Royal Appointment“ — komedja muzyczna M. H. Lubbocka.

22.35 **London Regional.** Koncert oratoryjny. Fragmenty z oratorjum „Mesjasz“ Haendla.

OGŁOSZENIE.

Wskutek zmiany propozycyj układowych zwołuje się w postępowaniu dotyczącego układu zapobiegawczego firmy „Browar Pomorski“ właśc. Jan Czarnowski ponowne ogólne zgromadzenie wierzycieli na dzień 20 grudnia 1933 r. o godz. 11 pokój nr. 8 Sądu Grodzkiego w Czersku dla powzięcia uchwały.

Czersk dnia 9 grudnia 1933 r.

Sąd Grodzki.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W czwartek dnia 14 grudnia 1933 r. o godzinie 11,30 przed południem sprzedawać będę w Bydgoszczy przy ulicy Śniadeckich nr. 8 za natychmiastową zapłatą najwięcej dającemu jeden fortepian Rud, Ibach Soh, oszacowany na sumę 700,— złotych.

Komornik Sądu Grodzkiego, rewiru 8-go w Bydgoszczy, ul. Śniadeckich 24.

8167 Zlec. nr. 714-8-K

Dr. med. T. Niemojewski przeniósł przyjęcia chorych w Warszawie z ul. Litewskiej Nr. 3 na ulicę Koszykowa Nr. 1 (róg Al. Ujazdowskiej.)

Liczba czynności: 1 K. 15-32.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Nieruchomość położona w Niepoczołowicach i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej Niepoczołowice karta 36 na imię Józefa Stencla i jego żony z d. Dawidowska na mocy ogólnej wspólności majątkowej zostanie w drodze egzekucji dnia 10 lutego 1934 r. o godz. 10-tej przed południem wystawiona na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie, pokój Nr. 8.

Nieruchomość o obszarze 12.78.23 ha składająca się z roli i zabudowań i położona w Niepoczołowicach. Księga podatku budynkowego Nr. 32, księga podatku gruntowego Nr. 41.

Czysty dochód podatku budynkowego wynosi 60 mk., zaś podatku gruntowego 12 talarów.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 1 lipca 1932 r.

Niniejszem wzywa się wszystkich, których prawa w chwili zapisania wzmianki o przetargu nie były w księdze gruntowej uwidocznione, aby się z niemi zgłosili najpóźniej w dniu przetargu, przed wezwaniem do wnoszenia ofert i prawa te uprawdopodobnili gdyby wierzyciel im przeczył. W razie niezastosowania się do powyższego wezwania, prawa te przy oznaczeniu najniższej oferty nie zostaną wcale uwzględnione a przy rozdziale ceny kupna dopiero po roszczeniu wierzyciela i innych prawach.

Zaleca się dwa tygodnie przed terminem podać na piśmie albo do protokołu sekretarza sądowego dokładne obliczenie swych roszczeń w kapitale, odsetkach, kosztach wypowiedzenia i kosztach sądowego dochodzenia swych praw, oraz oznaczyć pierwszeństwo, którego się żąda.

Tych, którym służy prawo sprzeciwienia się przetargowi, wzywa się, aby przed udzieleniem przybicia targu postarali się o umorzenie lub zawieszenie postępowania, gdyż inaczej prawo ich odnosić się będzie zamiast do nieruchomości, tylko do uzyskanej ceny kupna.

Wejherowo, dnia 30. 10. 1933 r.

Sąd Grodzki.

7707

8154 3. L. 8-32

W tut. rejestrze handlowym przy firmie Kolej Lokalna Toruń — Lubicz Towarzystwo Akcyjne wpisano dnia 14 listopada 33 uchwałą rady nadzorczej z 10. 8. 33. wybrano jako członka zarządu Dr. Dominika Bogocza.

Uchwałą walnego zebrania akcjonarjuszy z dnia 28 11. 32. zatwierdzoną przez Ministerstwo zmieniono ust. 2 par. 6 i par. 46 statutu. Sąd Grodzki, Toruń

Zlec. nr. 1757-9.

OBWIESZCZENIE.

W czwartek, dnia 14. 12. 33 r. o godz. 9-tej przed południem odbędzie się w tutejszym składzie ekspedycyjnym licytacja przedmiotów znalezionych i nieodebranych na terenie W. M. z miesiąca lipca rb.

Pozatem poddane będą licytacji 25 par łyżew, 1 partja koszów do zakupów i 4 paki naczyń blaszanych.

8170 Fundbuero, Danzig lege Tor.

Spis zapowiedzi Nr. 111.

ZAPOWIEDŹ.

Podaje się do wiadomości, że 1. nieżonaty młynarz Aleksander Kotowski zamieszkały w Małym Kacku syn zmarłych robotnika Jana Kotowskiego i jego małżonki Marjanny z domu Kuffel ostatnio zamieszkałych w Lubiewie p. tucholski i tamże zmarłych.

2. niezamężna kucharka Tekla Stoppa zamieszkała w Małym Kacku, przedtem w Gdańsku — Wrzeszczu córka robotnika Stanisława Stoppi i jego zmarłej małżonki Marjanny z domu Jasnoch zamieszkały w Szynwałdzie pow. chojnicki

chcą zawrzeć związek małżeński.

Obwieszczenie zapowiedzi winno nastąpić w Małym Kacku i w „Gazecie Gdańskiej."

Wielki Kack, dnia 6 grudnia 1933 r.

Urzędnik Stanu Cywilnego.

Niklewicz.

8168

PRZETARG.

15 grudnia godzina 12 sprzedaję w firmie Drewitz ul. 3 Maja przymusowym przetargiem za gotówkę: 4 młockarnie szerokomłotne, 5 sztuk kieratów.

Duplicki, komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu.

8173 2036-33

5 N. 5-24.

UCHWAŁA.

W sprawie upadłościowej nad majątkiem kupca Konrada Guczalskiego w Toruniu właściciela firmy Krajowa Hurtownia Towarów Kolonjalnych zwołuje się zebranie wierzycieli na dzień 17 stycznia 1934 o godz. 11 w tut. Sądzie Grodzkim pokój nr. 7 z następującym porządkiem obrad: 1. dodatkowe badanie wierzytelności, 2. sprawozdanie zarządcy, 3. Wolne wnioski.

Toruń dnia 1 grudnia 1933 r.

Sąd Grodzki.

8164 Zlecenie nr. 1754-9

Telegramy

Z ostatniej chwili

Nie, nie, nigdy!

Oto odpowiedź Małej Ententy na kampanję rewizjonistyczną

Wywiad z Titulescu i Beneszem

Praga, 13. 12. (Pat). Wczorajsze „Lidove Noviny" ogłaszają **wywiady z rumuńskim ministrem Titulescu i ministrem Beneszem.**

Minister Titulescu w wywiadzie stwierdza, że **rewizja traktatów pokojowych jest niemożliwa.** Jest ona poważnem niebezpieczeństwem dla pokoju. Titulescu wypowiada się przeciwko twierdzeniu jakoby art. 19 paktu Ligi Narodów dopuszczał rewizję terytorjalnych postanowień traktatowych. W każdym wypadku potrzebna jest zgoda zainteresowanych państw. Wszystkie manifestacie w państwach Małej Ententy udowodniły całemu światu, że państwa te nie oddadzą ani jednego kilometra swojego terytorjum. Odpowiedź **Małej Ententy na kampanję rewizjonistyczną jest jedna i brzmi:**

„Nie! Nie! — Nigdy! Granice obecne są wykonaniem wymiaru sprawiedliwości historycznej, a nie są początkiem jakiegoś nowego rozwiązania. Jeżeli obecne rządy żądają od państw Małej Ententy ustępstw granicznych, państwa Małej Ententy uważają to za krok nieprzyjazny, ponieważ jest to mieszanie się do wewnętrznych stosunków suwerennych państw Małej Ententy. Przygotowanie rewizji — zakończył Titulescu — jest przygotowaniem wojny.

Minister Benesz w wywiadzie omówił swoje wrażenia z ostatniej podróży po Słowaczyźnie, podkreślając, że wszędzie zauważył, jak gorące uczucie żywi na Słowaczyźnie ludność do republiki i jak uświadamia sobie, że los Słowaczyzny jest nierozłącznie związany z losem jednolitej i nierozdzielnej Czechosłowacji.

* * *

Wiedeń, 13. 12. (Pat). Wczoraj przed południem przybył do Wiednia rumuński minister spraw zagr. Titulescu. Odbył on dłuższą konferencję z posłem Czechosłowacji i Jugosławji, wieczorem zaś wyjechał do Szwajcarji.

Po tamtej stronie kordonu

Kolonizacja Pomorza pruskiego

Szczecin 13. 12. (Pat). Z miarodajnych kół berlińskich nadchodzą wiadomości, że dla przeprowadzenia planu kolonizacyjnego na Pomorzu pruskiem ustalono okres 4-letni, podczas którego ma być **skolonizowanych 270.000 ha,** czyli 1.080.000 morgów brandenburskich. W r. 1934 ma być przeznaczonych na kolonizację 100.000 morgów. Domeny państwowe mają być również częściowo przeznaczone na cele kolonizacyjne. Wysłano już specjalną komisję, która bada, jakie domeny wchodziłyby w rachubę.

Szczecin 13. 12. (Pat). W związku z akcją walki z bezrobociem przemawiał w Stralsundzie dr. Jarmer, doradca w sprawach gospodarczych na okręg Pomorza puskiego, wysuwając tezę, że **kolonizacja w niemieckich prowincjach wschodnich ma te tereny zapełnić ludźmi i umożliwić tem samem promieniowanie po przez granicę niemieckie.** Proces nie ma się odbywać przy użyciu gwałtu i wojny. Wypełnione bowiem ludźmi tereny wschodnie znajdą drogę, ażeby nawiązać po tamtej stronie granicy stosunki, które staną się błogosławieństwem dla narodu niemieckiego.

Lotnicy hiszpańscy bombami tłumią rewolucję

Paryż 13 12 (PAT). Ruch rewolucyjny w **Hiszpanji nie został jeszcze całkowicie opanowany.** Z całego kraju dochodzą wiadomości **o licznych starciach,** w których zginęło wiele **osób.**

Z Madrytu donoszą, że ubiegłej nocy miały miejsce rozruchy w Logrono. W miasteczku **tem w czasie walk zabito dwóch policjantów, a ciężko raniono 11.** Ze strony rewolucjonistów zginęło 5 osób, a kilkanaście zostało ciężko rannych.

Do **poważnych wypadków doszło** w St. Vincente gdzie rewolucjoniści poddali się dopiero **gdy lotnicy zbombardowali ich siedzibę**

W Saragossie walka między rewolucjonistami a gwardją cywilną trwała kilka godzin. W walce tej zginęło 3 spiskowców, kilkanaście osób zostało poranionych.

Z Gibraltaru donoszą że rewolucjoniści **ostrzeliwali pociąg idący z Algeziras do Madrytu.** Konwojujący pociąg żołnierze dali salwę do rewolucjonistów zabijając z nich dwóch.

W miejscowości Elwina **spiskowcy podpalili kościół,** aby odwrócić uwagę policji od prochowni, z której zabrali kilkadziesiąt kilogramów materjału wybuchowego. W czasie pościgu jeden z rewolucjonistów został zabity, 4 zaś rannych.

W pobliżu miasa Leon dokonano **zamachu bombowego** na tor kolejowy na kilka minut przed przejściem pociągu pośpiesznego Tylko dzięki przytomności umysłu maszynisty nie doszło do katastrofy.

W miejscowości Tomino grupa rewolucjonistów **proklamowała republikę komunistyczną** W miejscowości Elta podczas starcia rewolucjonistów z policją zabito jedną osobę, 9 osób jest ciężko rannych.

Paryż 13. 12. (Pat). Wieczorem nadeszły z Madrytu wiadomości, że strajk powszechny powoli wygasa. Większość robotników powróciła do pracy Hiszpański minister spraw wewn. oświadczył, że rewolucję syndykalistyczną można uważać za zakończoną. Kolejarze zmuszeni wczoraj do strajku, powrócili do pracy. W Barcelonie również nastąpiło uspokojenie. 2.000 robotników, którzy strajkowali od 24 dni powróciło do pracy.

Zbuntowani żołnierze w klasztorze

Jeszcze jeden obrazek z rewolucji hiszpańskiej

Z Madrytu donoszą: Minister spraw wewnętrznych udzielił prasie informacyj o **przebiegu walk ze zbuntowanym oddziałem żołnierzy w Willanuova della Serena.** Zbuntowani ukryli się w jednym z klasztorów. Aby uniknąć rozlewu krwi, wojsko i policja otrzymały rozkaz **strzelania do okien 2-go piętra,** gdyż zbuntowani znajdowali się na 1-em piętrze.

Na wszystkie wezwania do złożenia broni i poddania się, **zbuntowani odpowiadali salwami.** Wreszcie oblegający dali **strzał armatni w dach domu.** Dwóch zbuntowanych żołnierzy z rewolwerami w rękach usiłowało wymknąć się z ukrycia, w pościgu jeden z nich został zabity, a drugi ranny. Oddziały policyjne wtargnęły do domu, **gdzie znaleziono 4 grupy,** reszta zbuntowanych uciekła, jak przypuszczają **podziemnemi korytarzami.**

Zgon czeskiego polityka

Praga 13. 12. (Pat). Wczoraj po południu zmarł tu Antoni Svehla, były prezes rady ministrów, przywódca stronnictwa agrarjuszy. S. p. Svehla urodził się w 1877 r., pochodził z rodziny włościańskiej.

Poeta hinduski gromi zachód

Uzdrowienie cywilizacji ma przyjść ze wschodu

Słynny poeta i filozof dr. Rabindranath Tagore wygłosił w Bombaju odczyt, w którym **ostro krytykował stosunek cywilizacji zachodniej do wschodu.** Tagore twierdzi, że na wschodzie **młodzież żywo interesuje się współczesnością, której wykładnikiem jest dla niej Zachód.** Młodzi azjaci przypuszczają, **że życie na Zachodzie jest pełne swobody, radości i zapału.** W rzeczy zaś samej, dzisiaj, charakterystyczną cechą ludzi Zachodu jest **chęć władzy nad światem w fizycznem tego słowa znaczeniu,** chęć **władania nie jest jednak istotą współczesności, tak samo jak nie jest nią ludożerstwo.**

Jakkolwiek cywilizacja zachodnia — wywodzi dalej Tagore — jest pożyteczna w dziedzinie wiedzy i techniki, niemniej jednak **jej metody są powierzchowne i demoralizujące.** Prawie całe życie **ludzi Zachodu zatraca się w szale barbarzyństwa.** Istnieje na Zachodzie przeświadczenie, że światło prawdy przybywa ze Wschodu. Wschód winien więc jest **przewartościować pojęcia podstawowej cywilizacji zachodniej i nie pozwolić, aby trwał obecny stan rzeczy.** Poeta hinduski dochodzi do wniosku, że **Wschód ma prawo do życia w całej pełni,** i jakkolwiek cywilizacja zachodnia ma pewne cechy wielkości, nie należy jednak zachwytu nad wiedzą rozciągać na **materjalizację życia na Zachodzie.**

Tagore wyraził wreszcie przekonanie, że wiedza t. zn. **Prawda jest na Zachodzie zniekształcona i wytwarza chorobliwą psychikę, która odrzuca ideały moralne i działa jak siła destrukcyjna.**

Zatarg w łonie gabinetu japońskiego

Tokio 13. 12 (Pat). Prasa japońska donosi, że w czasie wczorajszego posiedzenia gabinetu doszło do ostrej scysji między ministrem finansów Takahashi, a ministrem wojny Araki. Tylko dzięki interwencji premjera Saito udało się uniknąć dalej sięgającego nieporozumienia. Minister finansów Takahashi krytykował bardzo ostro nastawienie ministerstwa wojny w zagadnieniach polityki międzynarodowej i podkreślił, że zachowanie się japońskich władz w Mandżurji i w Chinach zaznaczyło się zniżką wywozu japońskiego na te tereny.

„Kombrig" Siemionow

attache wojskowy Sowietów w Warszawie

(O) Warszawa 13 12 (tel wł.) Jakeśmy już donieśli na innem miejscu, **wczoraj przyjechał do Warszawy attache wojskowy Sowietów Siemionow,** który dotąd zajmował takie same stanowisko w Kownie. Siemionow posiada stopień generała, który wedle sowieckiej nomenklatury nazywa się „kombrig".

Dotychczasowy attache Lepin odwołany został do Moskwy, gdzie **ma zostać szefem jednego z wydziałów komisarjatu wojska i marynarki.**

Warszawa-Gdynia

Budowa kabla telefonicznego niebawem będzie rozpoczęta

(o) *Warszawa,* 13. 12. (T. wł.) Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu p. minister Poczt i Telegrafów Kaliński w czasie debaty nad jego resortem oświadczył, iż *w najbliższym czasie rozpoczęto zostanie budowa kabla łączącego Warszawę z Gdynią.*

Nowy transport wełny i skór owczych w Gdyni

Przedwczoraj **wieczorem przybył do Gdyni** niemiecki statek „Stassfur" o pojemności 7395 trb., należący do linji australijskiej, utrzymywanej przez niemieckie towarzystwo żeglugowe „Hapag" w Hamburgu. Statek ten przybył z Australji przez Hamburg do Gdyni, przywożąc ładunek **350 ton wełny i 20 ton skór owczych.** Towary wyladowane zostały do **nowowybudowanego magazynu tranzytowego na wybrzeżu francuskiem.**

Tragedja na szosie pod Swarzędzem

Poznań 13. 12. (Pat). Na szosie pod Swarzędzem w pobliżu Poznania wydarzyła się katastrofa samochodowa, w której zginęła jedna osoba.

Szosą tą jechał w **kierunku Poznania samochód ciężarowy,** należący do p. Kuczyńskiego ze Zgierza pod Łodzią, naładowany towarami włókienniczymi. Niedaleko od Swarzędza **szofer samochodu stracił panowanie nad maszyną** wskutek zepsucia się kierownicy i wjechał na przydrożne drzewo. **Samochód stoczył się do rowu,** rozbijając się doszczętnie. Szofer wyrzucony został na ziemię, zaś konwojujący właściciel samochodu Kuczyński wyskoczył z wozu tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie głowę i wskutek tego wkrótce zakończył życie.

Redaktor odpowiedzialny: Witold Mężnicki, Toruń, ul. Montuszki 25. m. 1.
Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, l. p.
Red. odpow. na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul Marsz. Focha 12.
Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia. Szkolna.
Red odpow. na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 9
Redaktor odpowiedzialny na Inowrocław: Henryk Lisiecki, Inowrocław. ul. Solankowa 4.
Za ogłoszenia odpowiada administracja.
Wydawnictwo: „Dzień Pomorski", „Gazeta Gdańska", „Gazeta Morska", „Gazeta Mogileńska", „Dzień Bydgoski", „Dzień Grudziądzki", „Dzień Kujawski".
Nakładem i czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.

Abonament miesięczny wynosi:
w ekspedycji miejscowych agencyj . . . . 2.50 zł
z odnoszeniem do domu . . . . 2.80 zł
przez pocztę z odnoszeniem . . . . 2.89 zł
pod opaską . . . . 4.50 zł
w Gdańsku przez pocztę . . 2,32 gd przez gońca . . . . . . 2.00 gd
z odbieraniem w administracji wprost gd 1.75, zagranicą . . . 4.— gd
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki). Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.